NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 135 (2676). Wilno, Środa 24 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

DECYDUJĄ O ROZBROJENIU

Hegemonja 5 mocarstw.

GENEWA, (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się we wtorek przed południem dla powzięcia decyzji co do dalszej procedury prac komisji głównej.

Jak wiadomo, na wczorajszem posiedzeniu komisji głównej zarysowały się dwie tendencje. Delegat Francji Paul Boncour zażądał podjęcia na nowo dyskusji nad pierwszą częścią projektu brytyjskiego, dotyczącą bezpieczeństwa podczas gdy delegat amerykański Norman Davis domagał się kontynuowania dyskusji nad częścią dotyczącą rozbrojenia, a w szczególności nad kwestją materjału wojennego.

Posiedzenie prezydjum odbyło się z 40minutowem opóźnieniem, wynikłem stąd, że przewodniczący Henderson uważał za wskazane zaprosić do siebie przed posiedzeniem prezydjum delegatów 5 wielkich mocarstw celem omówienia problemu, przedłożonego prezydjum. Ta narada przeciągnęła się bardzo długo.

Fakt ten, będący manifestacją nowych metod postępowania kilku wielkich mocarstw na konferencji rozbrojeniowej, był przedmiotem krytycznych komentarzy w szerokich kołach konferencji.

Na podstawie narad z przedstawicielami 5 wielkich mocarstw Henderson przedstawił prezydjum propozycję, by komisja główna naprzemian zajmowała się kwestją bezpieczeństwa i kwestją rozbrojenia.

Wobec tego, że wczoraj Paul Boncour nalegał na dyskutowanie kwestji bezpieczeństwa przed kwestją materjału wojennego, dzisiejsza decyzja oznacza pewnego rodzaju porażkę delegata Francji. Była ona zresztą do przewidzenia z chwilą, gdy Paul Boncour zgodził się, by decyzję w tej sprawie powzięła de facto narada 5 wielkich mocarstw, w których gronie Francja jest odosobniona.

Stanowisko Niemiec.

BERLIN, (Pat). Oświadczenie Normana Davisa, złożone wczoraj w Genewie na konferencji rozbrojeniowej, dzienniki niemieckie przyjmują z szeregiem zastrzeżeń, widząc w niem między innemi odrzucenie przez Amerykę postulatu technicznego równouprawnienia wszystkich mocarstw.

„Boersen Ztg." zaznacza, że Niemcy obstawać będą przy równouprawnieniu w zakresie broni defenzywnej. Pozatem wyrzeczenie się broni agresywnej i przebudowa Reichswehry w sensie planu Mac Donalda uzależnione zostały przez kanclerza od całkowitego zniszczenia w określonym terminie broni agresywnej przez przeciwne strony.

Gotowość Niemiec do pozostawania w stanie rozbrojenia zależy — zdaniem prasy — od rozmiarów rozbrojenia się innych państw.

Wizyta min. Raczyńskiego u Paula-Boncoura.

GENEWA, (Pat). Minister Raczyński odwiedził we wtorek po południu ministra spraw zagranicznych Francji Paul Boncoura, z którym odbył półgodzinną rozmowę.

Zasada „żadnego dozbrajania się".

GENEWA, (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej przystąpiła dziś, zgodnie z decyzją prezydjum do pierwszego czytania rozdziału projektu brytyjskiego, dotyczącego materjału wojennego, przewidującego w szczególności ograniczenie kalibru artylerji i tonnażu czołgów oraz zniszczenie zabronionego materjału wojennego etapami w ciągu 3 lat.

Delegat Rzeszy Nadolny oświadczył, że wycofuje zgłoszone poprzednio poprawki do tej części projektu i przyjmuje ją pod warunkiem, że nie zostanie ona poważnie zmieniona przez poprawki innych delegacyj. Delegat niemiecki zgłosił przytem nową poprawkę, a mianowicie, że działa, których kaliber wynosi od 115 do 155 mm, a które plan brytyjski pozostawia państwom pod warunkiem, że nowofabrykowane nie przekroczą 115 mm, będą zniszczone w ciągu 5 lat.

iDelegat turecki domagał się w imię równości praw zniesienia specjalnego „regime'u w cieśninie dardanelskiej, przewidywanego przez traktat łozański.

Paul Boncour w odpowiedzi oświadczył, że chodzi tu o rewizję postanowień traktatów, która może nastąpić tylko w ramach art. 19 paktu Ligi.

Delegat Polski min. Raczyński przypomniał, że delegacja polska pragnie uzupełnienia projektu brytyjskiego kilku nieodzownemi postanowieniami, które sformułował w zgłoszonych już uwagach. Dotyczyły one: 1) ścisłej kontroli, 2) zniesienie, bądź kontroli prywatnej fabrykacji broni, 3) zakazu dozbrajania się. Od czasu zgłoszenia tych uwag sytuacja uległa zmianie. Punkt 1, a zwłaszcza trzeci spotkały się z takim poparciem, że można je uważać za przyjęte prawie przez wszystkich. Orędzie prezydenta Roosevelta i deklaracja Normana Davisa pozwalają spodziewać się, że zasada „żadnego dozbrajania się" zostanie integralnie włączona do konwencji. Kwestja fabrykacji broni oraz stopnia ujednostajnienia materjału wojennego także powinny być uwzględnione w ostatecznym tekście konwencji.

Obszerne przemówienie wygłosił następnie Paul Boncour, który oświadczył, że nie może dokładnie przedstawić, na jakie redukcje materjału wojennego będzie mógł zgodzić się. Będą one zależały od decyzji w dziedzinie bezpieczeństwa, kontroli i ujednostajnienia typu armij. Pozatem Francja nie mogłaby zgodzić się na przewidziane w traktacie brytyjskim ograniczenia i zniesienie pewnych rodzajów materjału wojennego, gdyby prywatny przemysł wojenny mógł dalej produkować zabroniony sprzęt. Wreszcie Francja bronić będzie tezy, że nie należy niszczyć istniejącego sprzętu wojennego, ale należy oddać go do dyspozycji Ligi Narodów.

Przemówienie Paul Boncoura, który bronił tradycyjnego stanowiska delegacji francuskiej w sprawie materjału wojennego i uchylił się od wypowiedzenia się, czy przyjmuje plan brytyjski, wywołało wielkie niezadowolenie w kołach delegacji niemieckiej.

Deklaracja w sprawie stabilizacji dolara i szterlinga.

PARYŻ, (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że w dniu jutrzejszym rząd Stanów Zjednoczonych ogłosić ma deklarację, dotyczącą stabilizacji dolara i funta szterlinga. Sprawa otoczona jest narazie tajemnicą. Koła finansowe amerykańskie przypuszczają jednak, że stabilizacja nie będzie ostateczna. Embargo na złoto będzie w dalszym ciągu utrzymane. Natomiast stabilizacja oparta będzie na faktycznym stanie rzeczy, ustalonym ostatnio na światowych rynkach pieniężnych dzięki interwencji Londynu i Nowego Yorku.

Oświadczenie Davisa na łamach prasy angielskiej.

LONDYN, (Pat). — Cała prasa angielska entuzjastycznie ocenia wystąpienie delegata amerykańskiego Normana Davisa.

„Times" nazywa enuncjację amerykańską najważniejszą deklaracją, złożoną na konferencji rozbrojeniowej. Roosevelt ofiarowuje się zmienić całą tradycyjną politykę amerykańską neutralności i wolności mórz. Dawniej Wielka Brytanja nie mogła zgodzić się na zastosowanie przeciw napastnikowi sankcyj na morzu, przy użyciu floty brytyjskiej, wobec tego, że akcja taka mogła narazić flotę brytyjską na konflikt z flotą amerykańską. Obecnie, po deklaracji amerykańskiej, możliwość podobnego konfliktu jest zupełnie usunięta. Pozatem decyzja co do zastosowania sankcyj zapadnie jedynie na mocy narady przy udziale Ameryki. „Times" uważa, że zmiana stanowiska Ameryki jest bardzo ważna. Jeżeli wszystkie kraje w takim samym stopniu przyczynią się do rozbrojenia, to porozumienie zostanie osiągnięte i powróci znów zaufanie, jakiego wymaga handel międzynarodowy. Pozostają do załatwienia ściśle polityczne, zagadnienia europejskie.

Pismo, wspominając o porozumieniu rzymskiem na temat paktu czterech mocarstw, podkreśla, że warunki ustalone w Rzymie są prowizoryczne i będą musiały być szczegółowo rozważane przez odpowiedzialne rządy w najbliższych dniach. „Times" mówi o nowym pakcie z wyraźną niechęcią, odbiegającą jaskrawo od entuzjazmu, z jakim ocenia wystąpienie amerykańskie. Na szczególne podkreślenie zasługuje ustęp, w którym „Times" mówi, że odpowiedzialne rządy będą musiały dopiero przystąpić do rozważania nowego paktu, co w pewnym stopniu dezawuuje stanowisko, zajęte przez ambasadora brytyjskiego w Rzymie.

„Morning Post" i „Daily Telegraph" podkreślając znaczenie nowych propozycyj amerykańskich, nie wspominając ani jednem słowem o pakcie 4. „Daily Herald" posuwa się tak daleko, że nazywa decyzję konsultacji z innemi państwami konsultacją Ameryki z Ligą Narodów. Deklarację Normana Davisa wzmacniają gwarancje pokoju o wiele bardziej, niż pakt 4 lub jemu podobne. — Dziennik z równą jak „Times" niechęcią podkreśla że ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie, nie posiadając instrukcyj, mógł tylko zgodzić się na przedłożenie paktu swemu rządowi, co też uczynił.

„News Chronicle" podkreśla, że najważniejszą rzeczą jest poparcie, jakiego rozbrojenie może doznać ze strony Ameryki.

Ton prasy angielskiej wyraźnie wskazuje na to, że w danej chwili w Londynie niema zupełnie entuzjazmu dla paktu czterech i że raczej Wielka Brytanja obawia się aby ostra opozycja jaka z rozmaitych stron wywołać może pakt, nie naruszyła wartości enuncjacji amerykańskiej.

Prof. Staniewicz Rektorem U.S.B.

Wczoraj Senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie dokonał wyboru nowego Rektora Wszechnicy na okres trzech lat, jak to ustala nowa ustawa o szkołach akademickich. Na początku posiedzenia wysuwano, jak zwykle, szereg kandydatur, z których część po dyskusji odpadła.

Rektorem U. S. B. na lata akademickie 1933/34, 1934/35, 1935/36 został wybrany profesor Witold Staniewicz.



Profesor Dr. Witold Staniewicz, urodził się w Wilnie w roku 1888. Po ukończeniu II gimnazjum wileńskiego w r. 1906 ze srebrnym medalem, studjował nauki filozoficzne i przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w r. 1911 uzyskał stopień doktora filozofji, jednocześnie słuchając wykładów na Studjum Rolniczem. Następnie udał się do Monachjum, gdzie uzyskał stopień dyplomowanego agronoma, studjując jednocześnie ekonomikę rolniczą u prof. Lugo Brentano. Po odbyciu kilku podróży naukowych po Francji, Niemczech i Włoszech, wrócił w r. 1913 do kraju i osiadł na wsi, prowadząc gospodarkę w majątkach Zielonpol i Ginejciszki w pow. trockim, a zarazem biorąc żywy udział w miejscowej pracy społecznej. W r. 1914 został wybrany do Rady Wileńskiego Tow. Rolniczego i kierował jego biurem aż do jesieni 1915 r. Okupację niemiecką przebył na wsi, prowadząc swe gospodarstwo, organizując szkolnictwo polskie (przeszło 60 szkół), będąc członkiem Komitetu Polskiego w Wilnie. Już w r. 1918 pracował w P. O. W. jako komendant na powiat trocki. W listopadzie tegoż roku wstąpił do wojska i brał udział w wyprawie na Wilno. W okresie Zarz. Cyw. Z. Wsch. był starostą Trockim, poczem w r. 1920 znów powrócił do służby czynnej w wojsku.

W ciągu kampanji jesiennej 1920 r. został ranny pod Paprocią Kościelną, oraz odznaczony orderem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Po rozejmie z bolszewikami został przydzielony do Nacz. Dow. Wojsk Litwy Środk., początkowo jako oficer II-go Oddziału, a następnie aż do zwolnienia z wojska w styczniu 1922 roku jako Szef Kancel. Wojsk. gen. Żeligowskiego. Jako poseł do Sejmu wileńskiego nie przyjął wyboru do Sejmu Ustawodawczego, pragnąc poświęcić się pracy naukowej. Mianowany starszym asystentem przy katedrze Ekonomji rolniczej na wydz. prawa U. S. B. habilitował się w r. 1923 z polityki agrarnej przy Szkole Głównej Gospod. Wiejsk. w Warszawie, poczem jako docent wykładał przez 2 lata ustawodawstwo i politykę agrarną w Wilnie, prowadząc jednocześnie administrację w dzierżawionym majątku żony Wersoka w pow. lidzkim, ponieważ do własnego gospodarstwa, które pozostało na Litwie Kowieńskiej, powrócić nie mógł.

Wykładając w uniwersytecie min. Staniewicz brał bardzo czynny udział w życiu społecznem, redagował „Tygodnik Rolniczy", był wiceprezesem Związku Kółek Rolniczych Ziemi Wileńskiej, sekretarzem generalnym T-wa Przyjaciół Nauk, wiceprezesem Centrali Stowarzyszeń handlowych, członkiem Rady Ekonomicznej etc. W r. 1925 odbył znów podróż naukową do Szwajcarji i Włoch a po powrocie do kraju, nie porzucając wszystkich poprzednich prac objął redakcję działu gospodarczego w „Kurjerze Wileńskim", którą kierował aż do powołania go w czerwcu 1926 r. na stanowisko Ministra Reform Rolnych. Już będąc min. objął katedrę administracji rolniczej na Politechnice Lwowskiej, poczem, pomimo konkurencji Uniwersytetu Poznańskiego, przeszedł na katedrę ekonomji i polityki agrarnej na organizującem się studjum rolniczem w Uniwersytecie Wileńskim. Min. Staniewicz ogłosił pozatem szereg prac z dziedziny ekonomiki, rolnictwa i polityki, oraz ogłaszał artykuły w licznych czasopismach naukowych i dziennikach politycznych.

W listopadzie 1930 r. Min. Staniewicz został wybrany do Sejmu w okręgu lidzkim. Podczas zmiany gabinetu, która zaraz potem w grudniu tegoż roku nastąpiła ustąpił ze stanowiska ministra reform rolnych i wrócił do Wilna, gdzie objął katedrę ekonomiki rolniczej, zostając przytem Dyrektorem Studjum Rolniczego, którego organizacją od początku się zajmował. Jednocześnie był prof. — Staniewicz radnym m. Wilna, oraz brał bardzo żywy udział w pracy społecznej stojąc na czele i kierując szeregiem poczynań społecznych. W r. ub. wskutek przeciążenia pracą naukową i obowiązkami społecznemi zrezygnował z mandatu poselskiego, pragnąc w całości poświęcić się pracy na terenie wileńskim. Prowadził przytem wykłady w Wyższej Szkole Nauk Politycznych przy Instytucie Naukowo — Badawczym Europy Wschodniej.

Wybitne rezultaty, osiągnięte przez prof. Staniewicza na wszystkich polach jego działalności oraz wykazane zdolności organizatorskie, zjednały dla niego opinję jednego z najczardziej czynnych, cenionych i zasłużonych działaczy społecznych naszego miasta. Tej ocenie dał też wyraz i Uniwersytet, wybierając prof. Staniewicza na wysokie stanowisko Rektora na najbliższe trzy lata.

* * *

Redakcja „Kurjera Wileńskiego" z radością wita ten wybór swego współwydawcy, współpracownika i przyjaciela, składając nowowybranemu Rektorowi serdeczne gratulacje i życzenia jaknajwiększych wyników Jego przyszłej pracy.

=(::)=

Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza.

LWÓW, (Pat). Rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wybrany został prof. Marceli Chlamtacz.

Mussolini o obecnej sytuacji Europy.

RZYM, (Pat). Wielka Rada Faszystowska wznowiła dyskusję nad sprawozdaniem ministra finansów Junga. Obrady zakończyło przemówienie Mussoliniego, który odczytał expose o sytuacji międzynarodowej ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich wypadków i zagadnień aktualnych.

Duce omówił sprawy, związane z konferencją rozbrojtniową, ze światową konferencją gospodarczą w Londynie i z paktem 4-ch, który będzie miał za zadanie zapewnienie na dłuższy okres czasu pokoju Europy. Mussolini wypowiedział pogląd, że ogólna atmosfera europejska uległa znacznej poprawie po orędziu Roosevelta i przemówieniu Hitlera. Następnie zakomunikował Wielkiej Radzie szczegóły rokowań, jakie toczyły się w Rzymie w sprawie paktu 4-ch.

Wielka Rada zakończyła posiedzenie, przyjmując uchwałę w sprawie konferencji londyńskiej, poprzedzającą wytyczne, ustalone podczas poprzednich rozpraw Rady.

Rycerskość wobec Niemiec zbyteczna.

BUDAPESZT, (Pat). Na posiedzeniu Izby Niższej legitymista Sigray wypowiedział się na rzecz unji personalnej z Austrją, wskazując, że Anschluss zagraża niepodległości Węgier.

Drugi przedstawiciel legitymistów dep. Hunyady nazwał fatalnym błędem ministra spraw zagranicznych łączenie sprawy rewizji granic węgierskich z rewizją postanowień traktatu wersalskiego. W obecnym układzie stosunków Węgry powinny oddzielnie od Niemców walczyć o rewizję traktatu w Trianion.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Kanya, oświadczając, że współpraca węgierskiej i niemieckiej delegacji na konferencji rozbrojeniowej wynika ze wspólności interesów. Obawy przed zradykalizowaniem zagranicznej polityki Rzeszy są nieuzasadnione. Dowodem tego jest normalizowanie stosunków między Rzeszą a Rosją, jak również złożone ostatnio oświadczenia Hitlera. Według mówcy, także sprawa Anschlusu traktowana jest przez Hitlera z punktu widzenia interesów europejskich.

Zkolei przemawiał dep. Zsilinszky, który oświadczył, że rycerskość wobec Niemiec jest zbyteczna, gdyż Niemcy pozostawiały zawsze Węgry na lodzie. Mówca wyraził ubolewanie, że minister Kanya nie poświęcił cieplejszych słów Francji i Polsce, zaznaczając w końcu swego przemówienia że rozwój polityki europejskiej wykaże błędność zapatrywań ministra Kanya.

Zawarcie rozejmu chińsko-japonskiego.

PEKIN, (Pat). Dowództwo wojsk chińskich, broniących Pekinu, zwróciło się do ambasadora angielskiego z prośbą o pomoc w doprowadzeniu do lokalnego rozejmu z wojskami japońskiemi, atakującemi Pekin.

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Pekinie donosi, że w dniu dzisiejszym zawarty został tymczasowy układ pokojowy między Chinami a Japonją.

Japończycy zajęli Tung-Czau.

TOKIO, (Pat). — Według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny patrole japońskie wkroczyły do Tung — Czau, nie posuwając się jednak dalej. Główne siły armji japońskiej pozostają na linji Miyum — Pingku — Jutien — Kaiping.

Porozumienie wojsk chińskich i japońskich.

LONDYN, (Pat). — Według otrzymanych dziś z rozmaitych źródeł wiadomości z Dalekiego Wschodu, porozumienie co do rozejmu miało istotnie dojść do skutku między wojskami chińskiemi i japońskiemi. Na mocy tego rozejmu wojska japońske gwarantować mają wojskom chińskim bezpieczne wycofanie się z Pekinu i odwrót z tej części frontu.

W Londynie liczą się z faktem zajęcia Pekinu przez wojska japońskie w ciągu najbliższych trzech dni. Narazie wzmacniane są w Pekinie ochrony wojskowe obcych placówek dyplomatycznych, bowiem nie jest spodziewane, aby Japończycy skoncentrowali w samym Pekinie dość wojska dla skutecznej ochrony na wypadek rozruchów rewolucyjnego tłumu chińskiego.

Pakt 4-ch bez rewizjonizmu i dyrektorjatu.

PRAGA, (Pat). — Komentarze, ogłoszone w prasie na temat paktu 4, przedewszystkiem stwierdzają, że nie jest jeszcze znany dokładny tekst paktu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyłączone są z projektu wszelkie kwestje, dotyczące rewizjonizmu i dyrektorjatu 4 mocarstw. Te punkty upadły na skutek silnego stanowiska Polski i Małej Ententy, które nigdy nie zgodzą się na jakiekolwiek ich lekceważenie.

Zbliżone do Benesza „Lidove Noviny" podkreślają w artykule wstępnym, że byłoby bardzo pożądane, aby 4 mocarstwa porozumiały się między sobą i takie porozumienie przyczyniłoby się niewątpliwie do utrwalenia pokoju. Byłoby bardzo korzystne, gdyby porozumiały się one np. w sprawie zagwarantowania neutralności Austrji. Ale gdyby pakt miał być koncypowany w ten sposób, że mocarstwa przewłaszczyłyby sobie prawo decydowania o interesach mniejszych i małych narodów, byłoby raczej wskazanem, aby mężowie stanu mocarstw poświęcili swój trud i usiłowania innym bardziej pożytecznym dziełom. Tego rodzaju usiłowania zgóry skazane są na niepowodzenie. Mamy dość siły — pisze dziennik — aby się przeciwić z powodzeniem jakimkolwiek próbom decydowania o nas bez nas, a zwłaszcza przeciwko nam. Nawet wtedy gdyby podobne próby pochodziły od wszystkich mocarstw na Zachodzie, powinny one sobie wreszcie uświadomić, że wojna światowa przyniosła olbrzymie zmiany i że jedną z nich jest rzeczywistość dojrzałości politycznej mniejszych narodów.

Roosevelt walczy z wszechwładztwem finansistów.

LONDYN, (Pat). City londyńskie poruszone jest wiadomością o rozpoczętej dziś przed specjalną komisją Senatu amerykańskiego inwestygacją operacyj finansowych największego finansisty świata Morgana, stojącego na czele banku o wszechświatowej potędze. Inwestygacja ta, zarządzona pod naciskiem prezydenta Roosevelta, jest jednym z etapów walki Roosevelta z wszechwładztwem wielkich finansistów w życiu politycznem Ameryki. Morgana broni całe kolegjum najświetniejszych prawników z b. ambasadorem amerykańskim w Paryżu Johnem Davisem na czele.

WIADOMOŚCI z KOWNA

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU LITERATÓW.

Po śmierci ks. Tumasa — Vaižgantasa prezesem związku literatów został prof. Mikołajtis — Putinas, który dotychczas był wiceprezesem. Stanowisko Putinasa objął Faust Kirsza. Pozostali członkowie zarządu: Kelotis (sekretarz), Gruszas — skarbnik i Kosu — Aleksandrowicz — intendent. (Wilb).

REDUKCJA URZĘDNIKÓW.

Gabinet Ministrów na posiedzeniu oprócz doniosłych uchwał w sprawie zbilansowania budżetu (zmniejszenie pensj urzędnikom i t. p.) poczynił dalekoidące zarządzenia w sprawie redukcji racjonalizacji aparatu urzędniczego, jak zwolnienie wszystkich urzędników zatrudnionych w urzędach państwowych w przeciągu 25 lat, zwolnienie urzędników uznanych za niezdolnych do pracy i niepotrzebnych oraz zwolnienie urzędników nieetatowych, bez których można się obejść. Pozostałym urzędnikom etatowym wypadnie więcej pracować, by urzędy utrzymać na odpowiedniej wysokości.

Liczba zwolnionych w ten sposób urzędników wyniesie zapewne około kilkuset osób (Wilbi).

„DZIEŃ WILNA"

W Kownie obchodzono uroczyście „Dzień Wilna" w związku z XIII-tą rocznicą zajęcia Wilna przez wojska polskie. Miasto było udekorowane flagami narodowemi, a w kościołach odbyły się specjalne nabożeństwa. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. M. in. przemawiali prof. Birżyszka, prezes szaulisów Żmudzinowicz, adwokat Sklipitis i inni. Radjostacja kowieńska nadała szereg okolicznościowych referatów. (Wilbi).

NOWY POSEŁ ŁOTEWSKI

Nowy poseł łotewski Nukesza oczekiwany jest w Kownie w lipcu r. b. Obecny poseł łotewski i minister pełnomocny Lepinsz udaje się w czerwcu na urlop, z którego już prawdopodobnie do Kowna nie wróci. (Wilbi).

DZIESIĘĆ NOWYCH GMACHÓW DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

M-stwo Oświaty postanowiło zbudować w różnych miastach na prowincji 10 nowych gmachów dla szkół powszechnych. Największe gmachy budowane będą w Prenach, Popielanach i Olicie. Każdy gmach kosztować będzie 200—300 tys. litów. W tych dniach ma się odbyć przetarg na budowę tych gmachów. (Wilbi).

Fantastyczna karjera gen. Gajdy.

Z pigularza — niedoszły dyktator.

W dniach najbliższych spodziewać się wyroku w sprawie gen. Gajdy, b. szefa sztabu generalnego Czech, a świeżo bohatera faszystowskiego puczu. Postać ta zasługuje na uwagę dla swej wyjątkowej — nawet jak na czasy, w których „nie trzeba się niczemu dziwić" — przeszłości.

Personalja c. k. dzielnego wojaka Hajdla przedstawiały się nieciekawie. Rodem z Brna, wylany z trzeciej gimnazjalnej za nieuabstwo, Hajdel był pomocnikiem w niewielkim składzie aptecznym i marzył o spokojnym losie właściciela takiego przedsiębiorstwa. Ale wojna niejednemu wszystko ułożyła na opak. Szeregowiec Hajdel uchodził na froncie za zdolnego, ale niepewnego, co się sprawdziło, gdy uciekł na stronę serbską. Tu brakowało sił sanitarnych, więc przedsiębiorczy dezerter nie powędrował do obozu jeńców, ale „rwał szarpie" i bandażował rany. Jak się stało, że po odwrocie Serbów znalazł się aż na Korfu z poborami oficerskiemi i tytułem doktora medycyny? — Niewiadomo. Podróż na francuskim okręcie wojennym do Marsylji urozmaicił sobie przez przybranie tytułu kapitana-lekarza, starającego się o wysłanie go drogą okólną do formujących się w Rosji legjonów czeskich, co też się i stało.

Rewolucja nie pozwoliła rodakom zająć się bliżej sprawą tytułów — już nie Hajdla — a majora Gajdy. Wystarczyło, że poczynał sobie faktycznie dzielnie i ze szczęściem, by awansować na pułkownika, wreszcie na generała.

W tem miejscu błyszcząca karjera na punkty mniej jasne i pewne. Chodzi o historję Kołczaka, który wiózł w swym eszelonie nieladą sumy, bo wywieziony z Besarabji skarb państwowego banku rumuńskiego. Kołczak nie był pewny ani swych zdemoralizowanych ludzi, ani szans bezpiecznego przewozu. Gajda ofiarował się z pomocą do eskorty skarbu i do wspólnej walki z bolszewikami. Jak się stało, że Gajda przeszedł ze skarbem na wschód bez przeszkód, a Kołczak został ujęty i rozstrzelany? Czy tu ktoś nie zdradził? Czy ktoś sprytny nie sprzedał kogoś naiwnego? — Niewiadomo. Tak samo niewiadomo, co się stało potem z temi pieniędzmi.

Zato osobista karjera utalentowanego, choć niewykształconego generała ułożyła się doskonale. W kraju, w Pradze nie kwestjonują jego tytułu generalskiego. Domagają się tylko uzupełnienia wiedzy wojskowej. Znów więc Gajda ogląda Paryż, gdzie bawi rok w wyższej szkole wojskowej, a gdy wraca do armji, zostaje rychło szefem sztabu generalnego. Wogóle uchodzi za człowieka nieograniczonych możliwości. Mówiono w związku z nim o usunięciu prezydenta Masaryka, o dyktaturze nawet. — Skończyło się na możliwości innej. Oto szef sztabu staje przed sądem oskarżony o pozostawanie na żołdzie bolszewickim. Proces przy drzwiach zamkniętych... Sensacja.

Uszło na sucho. Tyle że podał się do dymisji i czas jakiś siedział spokojnie. Jednakże tak go nauczono się rozumieć, że wieści, iż został „faszystą" nikt nie traktował poważnie. „Zamachu stanu" też, choć kto wie co się za tem kryło. Zbada to zapewne sąd, którego wyrok skazujący zamknie wielką karjerę niespokojnego ducha w tem mieście, w którem się rozpoczęła — w Brnie. **mi.**

Pomoc Żydom niemieckim.

NEW YORK, (Pat). Joint Distribution Committee rozpoczął zakrojoną na szeroką skalę kampanję w celu zebrania funduszu 2 miljony dolarów, które będą przeznaczone na pomoc dla Żydów niemieckich. Jednocześnie prowadzona jest przez American Jewish Congres równoległa akcja zbierania pieniędzy na fundusz obrony praw żydowskich. Fundusz ten ma wynosić półtora miljona dolarów.

Rewelacje o stosunkach sowiecko - niemieckich.

WIEDEŃ, (Pat). „Wiener Allgemeine Ztg." ogłasza dziś artykuł p. t.: „Swastyka i gwiazda sowiecka", zawierający rewelacyjne szczegóły o stosunkach niemiecko-sowieckich.

Artykuł podaje krytyczne ewolucję sojuszu niemiecko-sowieckiego, stwierdzając, że pozorna jego ciągłość od Rapallo przez Berlin do prolongaty, która nastąpiła 5 maja r. b. w Moskwie, kryje w sobie zasadniczą zmianę stosunków niemiecko - sowieckich, o współpracy rozpoczętej w Rappallo, aż do ostatniego naprężenia.

Stosownie do tej ewolucji, autor artykułu charakteryzuje traktat w Rapallo jako „wspólnotę interesów 2 napiętnowanych", a traktat berliński z roku 1926 — jako „niemiecko-sowiecką umowę reasekuracyjną", która po przewrocie w Niemczech stała się „umową nieufności niemiecko-sowieckiej". Najważniejsze części jej dotyczy stosunków wojskowych między Niemcami a Sowietami.

W ciągu ostatnich lat rozwinęła się nadzwyczaj intensywna współpraca między armją czerwoną a Reichswehrą, którą przez systematyczną penetrację organizacji armji sowieckiej doprowadziła — jak stwierdza dziennik — do pewnego rodzaju nadpaństwowej symbjozy obu armij.

W chwili, gdy rząd hitlerowski ogłosił świętą wojnę przeciwko komunistom, ścisłe stosunki wojskowe sowiecko-niemieckie mogły mieć decydujący wpływ na ukształtowanie się stosunków w Rzeszy i Sowietach.

Podczas gdy stanowisko Reichswehry wobec przeprowadzonego przez narodowych socjalistów nowego ustroju wewnętrznego Rzeszy posiada charakter coraz bardziej pozytywny, w Rosji Sowieckiej zarysowuje się stopniowo zasadniczy antagonizm między coraz bardziej doskonałą i samodzielną armją a t. zw. cywilistami na Kremlu, którzy domagają się wyłączności władzy w republice sowieckiej. W tych warunkach Reichswehra stanie się wybitnym instrumentem walki Hitlera przeciwko komunizmowi, instrumentem, z pomocą którego Rzesza Niemiecka może ugodzić komunizm w jego najczulsze miejsce, mianowicie w armję czerwoną.

Według informacyj dziennika wiedeńskiego, Reichswehra działa już w tym kierunku. Dowodem tego jest równoległość, zachodząca między agitacją Rosenberga, który zmierza do oderwania Ukrainy od Rosji Sowieckiej, a ostatniemi rokowaniami gen. Blomberga z hetmanem Skoropadskim. Głównym jednak celem Reichswehry będzie rozwinięcie i pogłębienie owej animozji między armją czerwoną a sowieckiemi władzami cywilnemi i spotęgowanie tej animozji do najszerszych rozmiarów.

W świetle tych faktów i tendencyj — kończy dziennik — dyskusja nad tem, czy inicjatywa przedłużenia traktatu sowiecko-niemieckiego wyszła ze strony niemieckiej, czy też sowieckiej, jest małoważna, obu stronom zależało bowiem na tem przedłużeniu. Rosji Sowieckiej zależało ze względu na to, że skutkiem nieprolongowania sojuszu stosunki między armją niemiecką a sowiecką stałoby się jeszcze bardziej trudne dla władców Kremla, Niemcom zaś zależało na zachowaniu sobie pewnego atutu w dziedzinie polityki zagranicznej Rzeszy.

Manewry floty niemieckiej.

BERLIN, (Pat). — Trwające od wczoraj w zatoce kilońskiej wielkie manewry floty niemieckiej zakończyły się dziś przed południem rewją okrętów wojennych przed kanclerzem i ministrami Rzeszy.

Przedtem kanclerz Rzeszy wraz z otoczeniem zwiedzał pancernik „Deutschland", informując się o szczegóły budowy i uzbrojenia.

W czasie nocy odbyło się ćwiczenie artyleryjskie marynarki, przyczem strzelano ostremi nabojami do okrętu, kierowanego przy pomocy fal elektromagnetycznych.

Na zakończenie manewrów urządzono dziś z pokładu krążownika „Leipzig" strzelanie z dział przeciwlotniczych.

Wieczorem kanclerz i ministrowie powrócili samolotami do Berlina.

Święto P. W. i W. F. w Warszawie.



Na zdjęciu naszem widzimy defiladę oddziałów PW i WF, która odbyła się w ubiegłą niedzielę na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Vlasta Burian przybywa do Polski.

WARSZAWA, (Pat). W najbliższych dniach przybywa do Warszawy głośny komik czeskosłowacki Vlasta Burian. Artysta grać będzie w pierwszym filmie polsko-czeskosłowackim p. t. „12 krzeseł". Partnerami jego będą Zula Pogorzelska i Dymsza. Scenarjusz filmu wyszedł z pod pióra Hemara. Reżyserję objął ze strony czeskosłowackiej Maks Fric i ze strony polskiej Michał Waszyński.

Aresztowanie zabójcy mjr. Owoca i Chudzika.

LWÓW, (Pat). — W wyniku dochodzenia, przeprowadzonego w Brzozowie w sprawie skrytobójczego strzału, którego ofiarą padli p. p. Chudzik i mjr. rez. Owoc, został w dniu wczorajszym z polecenia władz prokuratorskich zatrzymany pod zarzutem dokonania tej zbrodni Roman Jajko, urzędnik Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzozowie, którego odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Sanoku.

Spadek bezrobocia.

WARSZAWA, (Pat). Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy wynosiła na terenie całego państwa w dniu 20 maja 1933 r. — 243 tys. 588 osób, co stanowi spadek liczby bezrobotnych w stosunku do poprzedniego tygodnia o 4 tysiące 278 osób.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). — Dziś w 5 dniu ciągnienia I klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

100,000 złotych wygrał Nr. 137,605, 5,000 zł. — 89,494, po 2,000 zł. — 33,742, 63,205, 128,635 i 132,399, po 1,000 zł. — 39,442, — 43,475, 56,931 i 123,064.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,36 — 30,06. Nowy York 7,75 — 7,67. Paryż 35,20 — 35,02. Szwajcarja 172,78 — 171,02. Berlin w obrotach nieof. 210. Tend. niejednolita.

Porozumienie w sprawie układu waloryzacyjnego.

BERLIN, (Pat). W dniu dzisiejszym podpisany został protokół porozumienia polsko-niemieckiego w sprawie wykonania układu waloryzacyjnego. Rokowania w tej sprawie toczyły się w Berlinie w ciągu 2 tygodni. Z ramienia rządu polskiego brali w nich udział dyrektor Urzędu Długów Państwowych w Warszawie dr Tadeusz Jakubowski i naczelnik wydziału w tym Urzędzie Władysław Piskozub. Rząd niemiecki reprezentowali dyrektor Banku Rzeszy Schultz dyrektor ministerstwa gospodarki dr. Reinhart i radca tegoż ministerstwa dr. Krammer, radca Banku Rzeszy Steinau i starszy inspektor Banku Rzeszy Krieger.

W związku z zakończeniem rokowań i podpisaniem protokółu poseł R. P. w Berlinie dr. Wysocki podejmował śniadaniem członków obu delegacyj.

Wstrząs podziemny w kopalni Wawel

4 górników zasypanych.

KRÓLEWSKA HUTA, (Pat). — We wtorek rano nastąpił wstrząs podziemny w kopalni Wawel w Rudzie. Zasypanych zostało 4 górników. Drużyna ratownicza po 45-minutowej pracy wydobyła 2 górników którzy odnieśli lżejsze obrażenia. W godzinach popołudniowych wydobyto trzeciego górnika, lekko rannego. Prace nad wydobyciem 4 ofiary wypadku są w toku. Przyczyny wstrząsu dotychczas nie zostały ustalone.

Arrachart zginął w katastrofie.

PARYŻ, (Pat). — Znany lotnik francuski Arrachart, który przygotowywał się do wzięcia udziału w zawodach o puhar barona Deutsch de la Merthe, zabił się we wtorek rano w czasie lotu ćwiczebnego. Powodem katastrofy było niewyjaśnione dotychczas zatrzymanie się motoru w czasie, gdy aparat znajdował się na wysokości 200 metrów ponad ziemią.

Arrachart, począwszy od 1923 roku, dokonał wielu lotów z Paryża do kolonij francuskich, zaś w 1925 roku ustanowił na trasie Paryż — Villa Cisneros pierwszy rekord długości lotu w linji prostej.

Na lot gwiaździsty.

WARSZAWA, (Pat). — W dniu 23 bm. w południe wystartowali z lotniska Mokotowskiego celem wzięcia udziału w locie gwiaździstym lotnicy polscy z Warszawy inż. Wysiekierski na samolocie RWD. 5, inż. Jagoszewski z panią Wacławą Czyżewską na samolocie Moth, p. Przysiecki na JD. 2 i p. Pruszkowski z panią Okołowiczową na samolocie Moth. Według regulaminu, przylot do Warszawy ma nastąpić w dniu 24 bm. w godzinach między 15 — 17.

Dubieńska i Stolarow zwyciężają.

RYGA, (Pat). — W pierwszym dniu odbywających się tu międzynarodowych zawodów tenisowych z udziałem Łotyszów, Polaków, Estończyków i Niemców Dubieńska spotkała się w grze pojedyńczej pań z panią Kuzniecow (Łotwa) i z łatwością wygrała 6:1, 6:1. Jerzy Stolarow w grze pojedyńczej panów spotkał się z Laerum (Łotwa) i również wykazał zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, wygrywając 6:0, 6:2.

Sukces Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego.

PARYŻ, (Pat). — W czasie wtorkowych popołudniowych międzynarodowych rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Francji odbyły się spotkania w grze podwójnej mieszanej. Para Jędrzejowska — Valerio (Włochy) pobiła parę Morel de Ville — Roche (Francja) przez walkower. Para Jędrzejowska Tłoczyński pobiła parę Ingram — Condon (Anglja i Afryka Poł.) w stosunku 6:2, 9:7.

Międzypaństwowy mecz tenisowy w Katowicach.

KATOWICE, (Pat). — We wtorek rozpoczął się w Katowicach przy dużem zainteresowaniu publiczności międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Monaco.

W pierwszym dniu odbyły się dwa single, zakończone zwycięstwem Polaków. Hebda, po dość zaciętej walce pokonał Landaua w trzech setach 6:2, 7:5, 7:5. Wittman odniósł również zwycięstwo, bijąc czołową rakietę Monaco Galeppe'a w 5 setach 4:6, 6:2, 2:6, 6:0, 6:3. — Zawody rozegrane zostały w bardzo nieprzychylnych warunkach atmosferycznych. Dotkliwe zimno również wpłynęło ujemnie na grę zawodników. Po pierwszym dniu Polska prowadzi 2:0. We środę odbędzie się gra podwójna. Polskę reprezentują Warmiński i Popławski, Monaco — Landau i Galeppe.

Wykrycie złota u brzegów Wołgi.

MOSKWA, (Pat). — Wzdłuż brzegów Wołgi wykryto pokłady złote w miejscowości Bławino i Ajdyrlin. Prace przygotowawcze do eksploatacji znajdują się w pełnym toku.

Zniknięcie posła Sejmu pruskiego.

BERLIN, (Pat). — „Berliner Tageblatt" donosi, że poseł socjal — demokratyczny do Sejmu pruskiego Kuttner znikł bez śladu. — Rodzina Kuttnera oraz instytucje partyjne socjal— demokratów nie wiedzą nic o jego pobycie. Kuttner, który nie przybył również na ostanie posiedzenie Sejmu pruskiego, nie nadesławszy usprawiedliwienia swej nieobecności, zgodnie z postanowieniami regulaminu wyłączony został na okres 90 posiedzeń.

=(::)=

R A D J O

WILNO.

ŚRODA, dnia 24 maja 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 12,35: Poranek szkolny muzyczny. 14,00: Tr. z lotniska II Międzynarod. meetingu lotniczego. 15,00: Program dzienny. 15,05: Operetka francuska (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Chwilka strzelecka, 15,35: Program dla dzieci. 16,00. Koncert kameralny (płyty). 16,40: „Szymon Petlura" — odczyt ukraiński. 17,00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17,15 Fragment z op. „Samson i Dalila" — Saint-Saensa (płyty). 17,40: „Stan i przyszłość rzemiosła" — odczyt. 17,55: Program na czwartek. 18,00: Muzyka taneczna (płyty). 18,35: Wiad. bieżące. 18,40: Przegląd litewski. 18,55: Rozmait. 19,00: Codz. odc. pow. 19,10: Rozmait. 19,15: „Co się dzieje w Wilnie" — pogad. wygł. prof. M. Limanowski. 19,30: „Ach biada" — i Sewiljana" — felj. 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Muzyka lekka. 21,00: Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. 21,10: Recital fortep. 22,00: Na widnokręgu. 22,15: Muzyka. 22,40: „O marzeniu sennem" — odczyt. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Koncert symfoniczny — (płyty). Słowo wstępne wygł. prof. M. Józefowicza.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 24 maja 1933 r.

16,00: Płyty gramofonowe. 17,15: Płyty gramofonowe. 18,00: Muzyka lekka i taneczna. 19,20: „Skrzynka Rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19,30: Feljet. liter. „Życie literackie" — prof. St. Adamczewski. 23.00: Muzyka taneczna.

Z Muzyki

Koncerty w sali Konserwatorjum: recital M. Orłowa; występ chóru „Wołga"; koncert wychowanków męskiego seminarjum nauczycielskiego.

Mikołaj Orłow, jest corocznym gościem Wilna, najmilej widzianym przez naszą publiczność. Charakterystyczne właściwości jego sztuki są ciągle w pełnym rozkwicie: zniewalająca prostota i szlachetność interpretacyj Orłowa przemawiają zawsze z jednakową mocą. Nawet w utworach, nie zupełnie leżących w zakresie jego intymnej, subtelnej sztuki, umie on wydobyć ukryty walor wewnętrzny kompozycji, nie siląc się na podkreślanie efektowności czysto wirtuozowskiej na materjalnej sile dźwięku niekiedy wyłącznie opartej.

Tak czyni szczery artysta.

* * *

Namnożyło się w Polsce dużo chóralnych zespołów rosyjskich. Raz po raz mamy sposobność słyszeć je na estradach wileńskich. W sezonie bieżącym występowały zespoły chórowe Siemionowa, Kozaków Kubańskich, ostatnio zespół pod nazwą „Wołga". Ściśle biorąc, żadnego z nich chórem nazwać nie można: z powodu ich liczebnej nikłości, należą te zespoły do kategorji t. zw. kwartetów wokalnych, podwójnych lub potrójnych (zespół Siemionowa czy Kozaków Kubańskich), zespół „Wołga", składający się z 6 osób (!) uniemożliwia i takie ściślejsze określenie. Nie chodzi mi tu o wyłącznie ilościowe kwalifikacje: piękną precyzję wykonania można osiągnąć i przy takiej nielicznej obsadzie głosów; jednakże ogromnie ważną właściwością organizmu chórowego jest niezasiąpione brzmienie doskonale zestrojonego zespołu, licznie i doborowo obsadzonego w poszczególnych głosach. Taki też chór pretendować może nietylko do przysługującej mu słusznie nazwy, ale i do wartościowego, bardziej skomplikowanego repertuaru, w który literatura muzyczna obfituje.

Zespół „Wołga", taktownie uznając swoje kwalifikacje właśnie ilościowe, wykonywa wyłącznie repertuar pieśni ludowych, oraz pieśni genre u romansów cygańskich.

Dobór głosów „Wołgi" odznacza się brzmieniem przyjemnem, emisją łatwą. Soliści w osobach pp. Makarowej, Kutirskiego i Pankiewiczowej (szczególnie piękny głos) stanowili urozmaicenie dość pożądane programu, złożonego z pieśni ludowych rosyjskich, polskich, czeskich, ukraińskich, oraz z romansów Wertyńskiego. Słuszną rzeczą było, iż dyrygent p. Ziewicki, traktując widocznie swój zespół kameralnie, ograniczył się do roli akompanjatora.

Bądź co bądź, Wilno, posiadające doskonałe i liczne chóry polskie, żydowskie i rosyjskie, niełatwo jest zadziwić poprawnymi zespołami kilkuosobowymi!

* * *

Na zakończenie zeszłotygodniowych audycyj muzycznych odbył się wieczór muzyczny w wykonaniu chóru, orkiestry smyczkowej i solistów męskiego seminarjum nauczycielskiego, z udziałem i pod kierownictwem p. Dziwiłła. Audycja ta miała raczej charakter popisu szkolnego uczelni, w której przedmioty muzyczne tak ważną odegrywają rolę. Chór męski, dość liczny, poprawnie śpiewał utwory różnego stopnia trudności, zdradzając sprawność rytmiczną. Orkiestra smyczkowa również czujnie towarzyszyła solistom. Kierownik obu zespołów, p. Dziwiłł, grał solo koncert skrzypcowy Tarzinie'ego. Na dobro p. Dziwiłła, jako kierownika muzycznego seminarjum, należy zapisać jego pieczołowitość w uprawianiu muzyki zespołowej swoich wychowanków. Musi to spowodować najbardziej pożądane wyniki w ich przyszłej pracy zawodowej. **A. W.**

Trzęsienie ziemi w Armenji.

MOKSWA, (Pat). — Z Armenji sowieckiej donoszą o groźnem trzęsieniu ziemi w Karaklni. Szczegółów narazie brak.

TEATR NA POHULANCE.

Wróg Ludu. Sztuka H. Ibsena w 5 odsłonach.

W ostatniej ćwierci zeszłego wieku cała Europa, a z nią i my, ulegliśmy potężnemu wichrowi talentów skandynawskich. Z dalekiej północy, kędy krótką jest radośne lato a długą sroga ponura zima, skupiająca przy ogniskach domowych i wytwarzająca w ciasnem współżyciu ludzi niebezpieczne fermenty, tam gdzie surowe zasady protestantyzmu, granitowe poglądy na stosunek rodziców do dzieci, żony do męża, religji w życiu codziennem, stawiały burzliwym temperamentom tamy, łamane, ale pod któremi się i załamywały, z tamtej ziemi oblanej zimnem morzem, przyszły silne akcenty mocnych przekonań, katastrofalnych buntów, walk rodzinnych i społecznych, oraz konfliktów moralnych.

Nader mdłą i niemrawą wydała się w porównaniu literatura krajów łacińskich, lub zostających pod wpływem ukochania życia ułatwionego, zasada glissez mortels, n'appuyez pas została starta przez hasła nakazujące pogłębianie wszystkiego, dochodzenia prawdy za wszelką cenę, choćby szczęścia i życia, domagania się sądu i kary, torowania drogi integralnej moralności. Z teatru przemówili kaznodzieje: Ibsen, Strindberg, ukazali się ludzie anatomicznie spreparowani, odarci ze słodkich złud i ujęci w kleszcze obowiązku, zasad, przekonań, skoncentrowanych namiętności, wybuchających tem okrutniej, im obłudniej im zaprzeczano racji istnienia.

Teatr ten oddziałał silnie na literaturę europejską, zwłaszcza niemiecką, a przez nią, na polską. Mieszczański dramat Sudermana, tragedje inteligencji opisywane przez Przybyszewskiego, wywodzą się w prostej linji z nordycznej literatury z nad fjordów i szkerów.

Ibsen, w każdym swym dramacie stawiał jakiś problem społeczny i apodyktycznie rozwiązywał kwestje, które się nam dziś wydają albo uproszczone tak, że prawie nie istnieją, albo się gorzej jeszcze skomplikowały. W Upiorach komples dziedziczności, w Heddzie Gebler bunt kobiety, w Dzikiej Kaczce szczerość w stosunkach rodzinnych, w Budowniczym Solness i Wrogu Ludu, walka jednostki z płytkością, bezmyślnością i łatwizną ogółu, zawsze traktuje Ibsen swoje postaci sceniczne jako głosy teorji wygłaszanych przez siebie. Mimo to, akcja nie jest ani nudna, ani martwa, figury, acz poniekąd konwencjonalne, dalekie są od papierowości. Bo z treści bije namiętne pragnienie autora, by widz — słuchacz uwierzył w jego prawdę, podniósł jego sztandar i szedł z nim do walki. Ten teatr nie był pisany dla „krasnego słowa", dla paradoksu i malowania typków; rzuca rękawice i głosi śmiałe hasła, indywidualne pojęcia autora o sprawach prawie nie tykalnych na scenie, zanurza się w cierpienia duszy ludzkiej, przedstawiając jej odwieczne walki z molochem, z utartemi frazesami, obłudą, konwencjonalizmem w uczuciach i stosunkach, walkę o prawdę, o prawo indywiduum, wyzwalającego się z pod supremacji większości, „która jest zawsze głupia, bo jest więcej głupich niż rozumnych na świecie" jak to zebranym obywatelom jakiegoś Koziogłówka tłumaczy dr. Stockman.

Człowiek w namiętnej walce z otoczeniem które przerasta, urodzony wódz, który nie zawsze umie zdobyć posłuch dla swych przekonań, Peer Gint zażerany przez trolle, paskudne zawistne, brudne i niskie stwory, dbające tylko o osobisty żłobek, a gadający dużo o dobru ogółu... oto widok powtarzający się w sztukach Ibsena, tak, jak się powtarza wciąż i teraz koło nas.

Ujrzeć sztukę z przed laty kilku dziesięciu, to zaciekawia przez dystans jaki stwierdzamy we własnych pojęciach pomiędzy tamtą, a naszą epoką. Są sztuki Ibsena przestarzałe ale Wróg Ludu do tych nie należy. Przeciwnie, walka o wartości moralne stawiane przez dr. Stockmana wyżej nad materjalne korzyści, to aktualność jaknajbardziej obecna. Mieliśmy w czasie wojny ilustrację tej tezy: garstkę ludzi przeciwstawiającą się głupocie i zmaterjalizowaniu ogółu i teraz, mamy wciąż walkę jednostek z korrupcją ogółu, zakłamaniem, obłudnemi hasłami, i wciąż się odbywają wrzaskliwe wiece nad tymi, którzy mają odwagę swych przekonań.

Dr. Stockman walczy o asenizację miasta w imię miłości bliźniego i tegoż miasta, o którego zdrowotność i sławę, jako miejsca kąpielowego, dba jaknajserdeczniej. Ale zmiana zarażonych bakterjami z garbarni wodociągów, kosztowałoby takie sumy, że podatki zwiększyłyby się w trójnasób, co więcej, złotodajne kąpiele stanęły by na kilka lat, rujnując obywateli. Brat Dr-a burmistrz, nie chce do tego dopuścić i podnosi na szlachetnego ideologa nagankę, która się kończy bez mała kamienowaniem doktora i prześladowaniem całej jego rodziny.

Cały przebieg akcji ujęty jest cokolwiek symplicystycznie, prostolinijnie i z widoczną intencją, nie tyle malowania obyczajów, co ilustrowania zasady, przeprowadzenia doświadczenia, zobrazowania konfliktu.

Obaj bracia wygłaszają opozycyjne poglądy, tezy i antitezy, wersje i kontrwersje, jakich już teraz nie słyszymy w takiem obszernem ujęciu na scenie, ale jednak słucha się tego z zajęciem. I mamy wrażenie że zebranych na przedstawieniu 700 maturzystów, wysłuchuje również z żywem zainteresowaniem tego hymnu na cześć wyzwalającej się od niskiego poziomu jednostki, idącej przez ciężkie klęski do moralnego tryumfu, nie wahającej się, gdy chodzi o uczciwość. Bo bohaterem sztuki jest **uczciwość** w osobie doktora. Wplątany w sieć szatańskich intryg przez brata, przez starego Worze, redaktora i całe mieszczaństwo, nawet nie patrzy skąd ciosy nadchodzą, wie że jest jedna droga uczciwości integralnej — niema dwóch.

Artyści wieli faktyczne życie w swe teoretyczne role: p. Szymański może nie czuł się zupełnie dobrze w skórze doktora, jakoś go jeszcze uprościł, w końcu nie zaznaczył tragiczności jego losu, doskonale zagrał burmistrza p. Bielecki, postać i ujęcie roli w sam raz, p. Dejunowicz, jakie ciągle postępy! Każdy jego typ świadczy o sumiennem opracowaniu, świetnego dał Worze, wnosząc szczyptę wisielczego humoru w surową całość sztuki. Pp. Grolicki i Łodziński dobrze odegrali redaktorów. P. Pawłowski dał inteligientnie ujęty typ drukarza.

Inne role p. Wiesławska; p. Ładosiówna i dyr. Szpakiewicz nie dawały pola do popisu, bezbarwne są w sztuce, takiemiż były w wykonaniu. Publiczności było nie zadużo. — Cóż? Stary Ibsen, wznowiony dla młodzieży szkolnej, to co interesowało a nawet pasjonowało rodziców, czy może pociągać następne pokolenie?

Sądzimy, że temat ibsenowski jest nieśmiertelny i wygłaszane przez autora spostrzeżenia, acz wiele z nich stało się banalnemi truizmami, nie straciły swej żywotności. Inna rzecz, że zyskałyby na barwie, gdyby je w inscenizacji czemś odświeżono. Większą groteskowością figur, koszmarnością sceny wiecu — doskonale realistycznie wyreżyserowanej — a tak ujrzeliśmy fotografję swych ojców i dziadów w walce, którą my w cokolwiek zmienionych formach prowadzimy dalej.

Młodzież, kończąca szkoły średnie w tak trudnych warunkach ekonomicznych, z korzyścią posłyszy zawarte w sztuce starego Skandynava przestrogi moralne. **Hro.**

=(::)=

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Manifestacja ku czci P. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego w Brasławiu.

W niedzielę 14 bm. o godz. 19 ej w sali kasyna urzędniczego w Brasławiu odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, zwołane z inicjatywy Komitetu Gminnego B. B. W. R.

Zebranie to poświęcone było sprawozdaniu poselskiemu z przebiegu Zgromadzenia Narodowego w dniu 8 maja rb., które dokonało ponownego wyboru na stanowisko głowy państwa prof. Ignacego Mościckiego.

Po wstępnem przemówieniu wiceprezesa Rady Powiatowej BBWR p. P. Piałuchy, głos zabrał poseł Witold Kwinto, który w dłuższem przemówieniu omówił ponowny wybór Prezydenta Mościckiego na tle obecnej sytuacji politycznej państwa. Prelegent, podkreśliwszy jednomyślność stałej większości Sejmu, sporo uwagi poświęcił nieobywatelskiej taktyce opozycji rządowej ze Związkiem Ludowo-Narodowym i P. P. S. na czele, która, nie mając widoków na uzgodnienie własnej kandydatury, nie wzięła udziału w wyborach, licząc, że w ten sposób obniży powagę tego historycznego faktu w życiu Odrodzonej Polski.

W wyniku przemówienia posła Kwinty zebranie wzniosło entuzjastyczne okrzyki na cześć Pana Prezydenta, przyczem wysłana została odźwierciadlająca w całej pełni nastrój zgromadzonych, depesza hołdownicza, wyrażająca Panu Prezydentowi wyrazy czci oraz radość z powodu ponownego wyboru.

Na zebraniu tem m. in. był obecny Starosta Powiatowy p. Trytek.

Omal nie katastrofa samolotowa.

Samolot aeroklubu warszawskiego zawadził o druty telefoniczne.

Na linji kolejowej Suwałki — Grodno samolot Aeroklubu Warszawskiego lecący z pasażerami w kierunku Grodna zawadził o druty telefoniczne, które zniszczył na znacznej przestrzeni, poczem wywrócił dwa słupy telefoniczne i w końcu zerwał kilka przewodów tel. Wobec groźby katastrofy pilot szybko zniżył lot i wylądował, gdyż zauważył, iż skrzydła w kilku miejscach są nadłamane, zaś w motorze nastąpiły pewne uszkodzenia.

70-letni oskarża syna o podpalenie.

W kolonji Ikaż gm. przebrodzkiej spalił się dom mieszkalny Krukowa Olimpiego. — Ogień pochłonął również spichrz i wszystkie sprzęty domowe. Straty wynoszą 10,000 zł. Krukow, 70-letni starzec, w zeznaniach swych wskazał jako sprawcę podpalenia swego syna Jana. Ojciec z synem mieli jakoby ostatnio jakieś porachunki osobiste. Syn miał dokonać podpalenia z zemsty. Krukowa Jana zatrzymano. Zeznaje on, że udał się na strych domu, by wyciągnąć schowaną pod strzechą fuzję, fuzja nagle wystrzeliła, co miało spowodować zajęcie się strzechy i pożar całego domu.

Płoną lasy.

W leśnictwie Sudaskiem nadleśnictwa święciańskiego, w okolicy zaśc. Zamaliszki, gm. podbrodzkiej z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar, który strawił około 15 ha lasu.

Również w lesie Kieranowskiej Marji, właścicielki maj. Danluszewo gm. żodziskiej, wybuchł pożar przyziemny. Spaliło się podszycie lasu sosnowego na przestrzeni 20 ha. — Przyczyny pożaru i w tym wypadku nie ustalono.

Mołodeczno.

WALNE ZEBRANIE Z. P. O. K.

W ubiegłym tygodniu w Mołodecznie pod przewodnictwem p. Heleny de Tramecourt, delegatki Wojewódzkiego Zrzeszenia Z. P. O. K. w Wilnie, odbyło się doroczne walne zebranie członkiń tut. Zrzeszenia Powiatowego ZPOK.

Zebranie zaszczycił swą obecnością starosta powiatowy p. Mirosław Olszewski. Obecny był również burmistrz m. Mołodeczna p. Tadeusz Ryłski. Wśród zebranych członkiń — pań, stwierdzono szereg osób, nienależących do Związku, większość z tych osób. w końcu zebrania, przystąpiła do Związku, podpisując odpowiednie deklaracje.

Po zagajeniu powitalnem i wyborze prezydjum — przewodnicząca tut. ZPOK. pani Ewa Olszewska — w obszernem swem przemówieniu zobrazowała szczegółowo działalność Związku za rok sprawozdawczy t. j. od 1.IV 1932 r. do 1.IV 1933 r.

Z utrzymywanych i prowadzonych agend Związku na wyróżnienie zasługuje — Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz ochronka dzienna dla najbiedniejszych dzieci m. Mołodeczna.

W roku sprawozdawczym do Stacji Op. nad M. i D. zapisanych było 256 dzieci; wywiadów, dokonanych przez higjenistkę Stacji — w domach wiejskich — 918; teren wywiadów obejmuje m. Mołodeczno i pobliskie osiedla w promieniu 5 klm. od miasta powiatowego. Przy stacji czynna jest również przychodnia dla dzieci starszych, zasadniczo za opłatą 1 zł. od dziecka, jednak, jak wynika ze sprawozdania, w większości wypadków porady te są bezpłatne, częstokroć bowiem są to dzieci ludzi biednych. Pozatem przy stacji zorganizowano t. zw. „kroplę mleka" — dożywianie niemowląt; dziennie przeciętnie wydaje się 14—16 litr. mleka, co ma ogromne znaczenie dla rodzin bezrobotnych i biednych. Po omówieniu działalności Stacji p. E. Olszewska wyraziła podziękowanie miejscowym lekarzom pp. dr. Stasiewiczowi Witoldowi i p. Masłowskiemu za bezinteresowną pomoc lekarską, z jakiej korzysta Stacja w ciągu szeregu miesięcy.

Ochronka dzienna dla najbiedniejszych dzieci m. Mołodeczna — przytula 35 dzieci, wychowanków znajdujących w niej należyte wychowanie i wyżywienie. Są to dzieci w wieku przedszkolnym. 25 wychowanków ochronki w roku szkolnym bieżącym, wzgl. ubiegłym — odeszło do szkół powszechnych. Związek jednak, biorąc pod uwagę ich ciężki stan materjalny, w dalszy ciągu opiekuje się niemi, dożywia i przychodzi z pomocą.

W utrzymywaniu powyższych agend — przychodzi z wybitną pomocą Samorząd Powiatowy oraz Dowództwo 86 p. p., które oprócz wartościowych darów świątecznych (z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy), ofiarowywanych zazwyczaj wychowankom ochronki od szeregu lat oraz popierania wszelkich poczynań Związku.— udziela co miesiąc produkty żywnościowe na potrzeby ochronki; pozatem Zrzeszenie Mołodeckie otrzymało dla wychowanków ochronki ubranka, ofiarowane osobiście przez Dowódcę 86 p. p. p. płk. Smolarskiego i jego małżonkę. To też p. Olszewska w serdecznych słowach w imieniu Zarządu oraz wszystkich członkiń i biednej dziatwy wyraziła podziękowanie p. staroście powiatowemu, p. dowódcy 86 p. p. oraz całemu Korpusowi Oficerów garnizonu Mołodeczno — za tak wybitną pomoc, dającą możność utrzymania i prowadzenia potrzebnych placówek.

Dalsza działalność Zarządu ZPOK w r. sprawozdawczym uwidacznia się przez: — otwarcie własnego kiosku na placu rynkowym w Mołodecznie, założenie własnej świetlicy, zorganizowanie 6-tygodniowych kursów kroju, szycia i robót ręcznych, prowadzonych w lokalu świetlicowym i zamknięcie których, należy się spodziewać, wykaże dodatnie rezultaty, a co za tem idzie — moralne zadowolenie organizatorek; zorganizowanie 3-miesięcznego konkursu czystości, do którego przystąpiło 30 gospodyń wiejskich. Lotne komisje inspekcyjne Związku z zadowoleniem stwierdzają postęp w schludniejszem utrzymywaniu mieszkań, które w wielu wypadkach, niestety, są zaniedbane przez nasze gospodynie wiejskie. Pozatem również urządzono szereg imprez dochodowych, odczytów i zebrań informacyjnych.

Po wysłuchaniu sprawozdań kasowego i Komisji Rewizyjnej, która w swym protokóle stwierdziła racjonalną i oszczędną gospodarkę Związku — zebranie udzieliło absolutorjum dotychczasowemu Zarządowi. Skład dotychczasowego Zarządu pozostał bez zmian, a mianowicie: p. Ewa Olszewska — przewodnicząca oraz członkinie Zarządu pp. Chrząstowska, Sokołowska Elżbieta, Stasiewiczowa Marja, Marciukańcowa, Szuchtowa, Szymankiewiczowa, Kurowska, Baranowska, Kalisiewiczówna oraz Dudyńska, wybrana na miejsce p. Pawłowskiej, która ze względów rodzinnych wycofała się z Zarządu.

Przewodnicząca walnego zebrania p. Halina de Tramecourt przysłuchiwała się wygłaszanym sprawozdaniom z wielkiem zainteresowaniem i zadowoleniem, choć była ona tu przewodniczącą ZPOK Mołodeckiego w przeciągu prawie 3-letniego pobytu na stanowisku starosty mołodeckiego swego małżonka, obecnego starosty powiatu wileńsko-trockiego; poświęcała wiele czasu i pracy i włożyła w tę pracę dużo serca. Znali ją biedni, ubodzy i sieroty, ktòdy odchodził od niej pokrzepiony na duchu, biedny nakarmiony a w razie potrzeby i ubrany. W swem dłuższem przemówieniu wykazała to swoje zadowolenie wyraźnie, życząc dalszej owocnej pracy dla dobra państwa.

W wolnych wnioskach w czasie dłuższej dyskusji — wyłoniono sekcję świetlicową, do której weszło również i nauczycielstwo; sekcja ta wobec braku wykwalifikowanej świetliczanki — wspólnie z Zarządem będzie prowadziła prace wychowawczo-obywatelskie w posiadanej przez Związek świetlicy.

Z przebiegu obrad wynikało, że aczkolwiek warunki pracy na prowincji są dość trudne, to jednak przy dobrej woli i chęciach — można tu też pracować z pożytkiem dla społeczeństwa i tych maluczkich. **J. K.**

Rudomino.

SAMOBÓJSTWO GAJOWEGO.

Wczoraj w godzinach południowych odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru gajowy lasów hr. Tyszkiewicza Masiulaniec Bolesław, zam. w gajówce Czarne — Błoto gm. rudomińskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

Z pogranicza.

UJĘCIE DEFRAUDANTÓW PODCZAS PRÓBY UCIECZKI DO ROSJI SOWIECKIEJ.

Na skutek listów gończych zatrzymano w granicznej miejscowości Maniewicze Zygmunta Cejdę i Stanisławę Kraśkównę, pochodzących z Warszawy, którzy usiłowali zbiec na teren Rosji Sowieckiej.

Jak ustalono Cejda zdefraudował w pewnem przedsiębiorstwie, gdzie był kasjerem 75 tys. złotych i papiery wartościowe i za namową Kraśkówny usiłował dostać się do Mińska, gdzie Kraśkówna posiada ciotkę.

Zatrzymana Kraśkówna okazała się poszukiwaną komunistką, która za działalność wywrotową została skazana na 4 lata więzienia, lecz przed apelacją zdołała ukryć się przed poszukującymi ją władzami sądowemi.

Zatrzymaną parę skierowano do dyspozycji władz sądowych.

POLSKO-SOWIECKIE NARADY GRANICZNE.

Na terenie odcinka granicznego Wiżajny w miejscowości Grzybina odbyła się konferencja graniczna władz granicznych i powiatowych polskich, litewskich i pruskich.

Tematem rozmów były sprawy walki z bandami przemytniczemi i handlarzami żywym towarem, przy współudziale straży granicznych trzech państw. Narady w tej kwestji trwały blisko trzy godziny, lecz do konkretnych wyników nie doprowadziły, gdyż punkty wysunięte przez przedstawicieli władz polskich Litwini nie chcieli przyjąć bez zastrzeżeń, mimo, iż postanowiono wspólnemi wysiłkami tępić przemytnictwo i handel żywym towarem na granicy.

Ponadto rozpatrywane były sprawy nielegalnego przekraczania granicy przez zbiegów, przestępców i włóczęgów, oraz wydawania zabłąkanych pasterzy bydła i żywy inwentarz.

W ostatniej sprawie uczestnicy konferencji doszli do całkowitego porozumienia i uzgodnienia kwestji.

KONFERENCJA POLSKO — LITEWSKA.

Na granicy polsko — litewskiej w rejonie Kiernowa odbyła się polsko — litewska konferencja poświęcona sprawie uregulowania gruntów i ustalenie terminu przystąpienia do robót meljoracyjnych w okolicach wsi Podwarańce.

Katastrofa budowlana przy ul. Legjonowej.

Jeden robotnik zabity, dwóch ciężko rannych.

Stał stary gmach murowany, w którym przed dwoma laty mieściła się fabryka waty. Po przeniesieniu fabryki do innego lokalu, gmach opustoszał. Nikt nie chciał go wynajmować ponieważ był w opłakanym stanie i groził runięciem.

Właściciel budynku Lejba Halperin, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego, postanowił jeden gmach doprowadzić do porządku. W tym celu wynajął robotników, i przystąpiono onegdaj do naprawy.

Tymczasem... Wczoraj o godz. 7 m. 30 nad ranem, wkrótce po rozpoczęciu pracy, rozległ się nagle silny huk i tylna ściana budynku zawaliła się, grzebiąc pod gruzami trzech robotników.

Głośna detonacja rozpadającego się muru oraz krzyki reszty robotników ściągnęły na miejsce wypadku sąsiadów oraz przypadkowych przechodniów, którzy niezwłocznie przystąpili do akcji ratowniczej. W międzyczasie na miejsce wypadku przybył oddział policji z V komisarjatu, który przyłączył się do akcji ratowniczej.

Z pod gruzów wydobyto zmasakrowane ciała trzech robotników, jeden z nich miał zmiażdżoną czaszkę i klatkę piersiową. Lekarz pogotowia ratunkowego, zawezwany na miejsce wypadku stwierdził zgon. Zabity został 24-letni Wacław Borejko, zam. w Wilnie przy ulicy Piłsudskiego 16.

Pozostałych dwóch robotników Wacława Arminajtisa (ul. Legjonowa Nr. 179) i Józefa Rynkowskiego (wieś Nowosiołki) przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Żydowskiego.

Po otrzymaniu wiadomości o wypadku na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz śledczych, miejskiego wydziału budowlanego oraz starostwa grodzkiego.

Przeprowadzone badania wykazały, że właściciel kamienicy rozpoczął roboty bez pozwolenia i bez opinji inżynierów, pozatem Halperin nie zabezpieczył w należyty sposób robotników.

Wobec tego Halperin z polecenia władz śledczych został wczoraj zatrzymany. Dalsze dochodzenie w toku.

Ciało zabitego robotnika przewieziono do Instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji zwłok.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy stan rannych robotników uległ polepszeniu i bezpośrednie niebezpieczeństwo ich życiu narazie nie zagraża. (c)

Spadł z rusztowania na bruk.

Wczoraj przy ulicy Litewskiej podczas prac remontowych domu Nr. 11 zawaliły się rusztowania na których stał 60 letni murarz Stanisław Filipowicz. Filipowicz spadł na bruk doznając bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala żydowskiego. (c).

Zniżka opłat za spław drzewa.

Ostatni numer Dziennika Ustaw R. P. (Nr. 37 z dnia 19 maja r. b.) przynosi oddawna już z wielką niecierpliwością oczekiwane, specjalnie przez sfery drzewne rozporządzenie Ministra Komunikacji w sprawie opłat za spław i spust drzewa, trzymanie drzewa na wodzie, użytkowanie wybrzeży i t. p. Rozporządzenie to szeroko uwzględnia wysunięty przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie postulat obniżenia wspomnianych opłat; tak np. stawka opłat za spław tratew (obliczona za 10 m^2 zajętej powierzchni wodnej i za 10 km. drogi wodnej) obniżona została z 3 gr. do 1½ za odległości do 300 km. i z 1½ gr. do 1 gr. za część odległości przekraczającą 300 km.; stawkę za spust drzewa luźnego obniżono z 6 gr do 2 gr.

W myśl nowego rozporządzenia opłaty powyższe będą pobierane także od drzewa, spławianego w celach handlowych przez Lasy Państwowe, które dotąd od opłat tych były wolne. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kartki pocztowe z ilustracjami rzeźb Wita-Stwosza.

Ku uczczeniu 400 rocznicy śmierci Wita-Stwosza wprowadza Zarząd pocztowy w obieg pojedyncze kartki pocztowe z ilustracjami, przedstawiającemi rzeźby Wita-Stwosza —jego godło oraz datą 1533 —1933.

Kartki te zaopatrzone są już w znaczki pocztowe, których rysunek wyobraża również jedno z dzieł Mistrza.

Kartki te ukażą się w obiegu w dniu 15 czerwca b. r.

Próbne transporty polskie do Z. S. S. R.

Przez stację graniczną Stołpce w ostatnich dniach przeszło kilka transportów próbnych towarów wysłanych do ZSRR, a między innemi transport obuwia polskiego.

Broszura o ulgach podatkowych.

Wojewódzkie Biuro do spraw finansowo-rolnych w Wilnie drukuje obecnie ciekawą broszurkę o środkach obrony jakie posiada rolnik w ustawach ratowniczych. Nakład broszury (3000 egzemplarzy) będzie rozesłany po gminach wiejskich, by te, czerpiąc z niej praktyczne wskazówki, odpowiednio informowały szerokie rzesze płatników o przysługujących im ulgach podatkowych, egzekucyjnych i t. p.

Pierwsze lody.



Na zdjęciu naszem widzimy warszawskiego ulicznego sprzedawcę lodów, cieszącego się wielką popularnością wśród dziatwy podmiejskiej.

Święto Korpusu Kadetów Nr. 1

Rokrocznie Korpus Kadetów Nr. 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie obchodzi swe Święto w maju.

W roku bieżącym Święto Korpusu Kadetów we Lwowie jest zarazem rocznicą 15-lecia istnienia tej szkoły.

W uroczystościach tych biorą udział nietylko Korpusy Kadetów z Chełmna i Rawicza, ale również liczne delegacje z całej Polski.

500 Powstańców śląskich ze stu sztandarami przyjeżdża do Lwowa, aby dać dowód, że przyjaźń nawiązana z kadetami lwowskimi na polach bitwy w III Powstaniu Śląskiem jest trwała i wieczna.

W dzień Święta odbędą się również międzykorpusowe zawody lekkoatletyczne, szermiercze i strzeleckie.

Zawody te będą nietylko wyczynami sportowymi jednostek, ale zarazem sprawdzianem tężyzny fizycznej kadetów.

Święto Lwowskich Kadetów trwać będzie przeszło tydzień, bo od dnia 20 — 28 maja b. r.

Jak to było w Michaliszkach?

W grudniu roku ubiegłego w miasteczku Michaliszki zaszedł wypadek, który różnie komentowano. Pierwsza, sprostowana wkrótce wersja głosiła, że rzekomo pijany kierownik miejscowego posterunku P. P. bez żadnej przyczyny, po wyjściu z knajpy, zaczął strzelać w górę, czem mocno nastraszył przechodniów i że następnie rzucono się na niego i siłą rozbrojono. Dochodzenie jednak ustaliło, że całe zajście miało przebieg zupełnie inny.

W dniu tym kierownik posterunku w Michaliszkach, przodownik Tomasz Białożyt zauważył z okna swego mieszkania, jak z podwórza niejakiego Dawida Rudnickiego wyjechały sanie z podejrzaną, krytą i tajemniczą przyczepką.

Na saniach tkwiły sylwetki braci Michała i Szymona Gierszatorów, podejrzanych oddawna o aktywne przejawianie sympatji do komunizmu. Podejrzeń tych i tajemniczości było dość, by pobudzić przodownika do energicznej akcji.

Wybiegł na ulicę i zatrzymał braci. Nie chcąc wzbudzić podejrzenia, że ma zamiar zrewidować przyczepkę, poprosił, by okazali dowód tożsamości konia. Bracia przyjęli to spokojnie i ze swej strony poprosili, by przodownik udał się z nimi do ich mieszkania, gdzie mają ten dowód.

Chwila namysłu wystarczyła przodownikowi do stwierdzenia, że propozycja ta odpowiada jego zamierzeniom. Dom Gierszatorów znajdował się po drodze do posterunku, pozatem spodziewał się, że spotka pomoc, która mu umożliwi dokonanie niezwłoczne rewizji podejrzanych sań.

Tak kalkulował przodownik.

Bracia byli również sprytni. Popędzili czemprędzej do domu szkapinę, a gdy znaleźli się na swej ulicy zaczęli krzyczeć przeraźliwie, jakby ich obdzierano ze skóry. Na hałas, jak z pod ziemi, nadbiegł tłum sympatyków Gierszatorów i natychmiast przystąpił do rozprawy z przodownikiem.

Przod. Białożyt ostrzegł tłum, że będzie strzelał i oddał jeden strzał w powietrze. Tłum naparł gwałtownie i obalił go na ziemię. Wyrwano mu z ręki rewolwer, skradziono czapkę, a tymczasem wóz z tajemniczą przyczepką znikł bez śladu.

Wkrótce potem znaleziono rewolwer w bożnicy. — czapki natomiast nie zwrócono.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie stanęli najbardziej aktywni uczestnicy hałaśliwego zajścia: Judel Wejnsztejn, lat 26; Michał, Dawid i Szymon Gierszatorowie; Abram Rezno i Jankiel Łapidus. Oskarżono ich o użycie przemocy w stosunku do funkcjonarjusza P. P. w celu zmuszenia do do zaniechania prawnych czynności doprowadzenia sań braci G. do posterunku P. P.

Na przewodzie sądowym znowu odżyły obie wersje. Przodownik twierdził stanowczo, że działał jako urzędnik, a ścigał podejrzane sanie, chcąc zrewidować je, w czem mu jednak przeszkodziła czynna napaść. Świadkowie, nieliczni zresztą, opisywali zajście w inny sposób. Mówili, że przodownik zrobił awanturę bez żadnego powodu, było trochę czuć od niego alkoholem i że po strzale, publiczność, obawiając się dalszych wystrzałów, rzuciła się na niego i rozbroiła.

Wobec braku dostatecznych dowodów winy sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił. Obronę wnosili mec. Czernichow i mec. Engiel. **Włod.**

=(::)=

Poco przepisy.

To pytanie zadawać sobie trzeba po kilka razy dziennie w naszem kochanem Wilnie. Ludziska ze specjalnem zamiłowaniem robią właśnie to co zabronione, zachowując w sobie jakiś „ośrodek" dziecięctwa, popychający ich do czynów godnych istot nierozwiniętych.

Zagrodzony trawnik — przejść przez druty, deptać trawę, oberwać liście i kwiaty, iść po tej stronie ulicy i chodnika, po której polecono nie chodzić, palić tam gdzie napisane „dla niepalących", i setki innych drobnych przestępstw, nie zbrodni pewnie, ale dokuczliwych, niekulturalnych, niemądrych.

Zajrzyjmy co się dzieje we wnętrzu dalekobieżnych autobusów, już fakt że chodzą pono ostatni rok i nie szkoda ich na odcinki „dzikiej" drogi obok budującej się szosy, sprawia że „karoserja" tych przedpotopowych wehikułów pozostawia wiele do życzenia. — Fachowi ludzie ostrzegają, że można rozsypać się z całym kramem na drzazgi, i technicznemi wywodami umilają pasażerom podróż. Jeśli znudzi przysłuchiwać się tym wnioskom to można zabawić się słuchając konwersacji szoferów, którzy wbrew wszelkim przepisom gawędzą mile i z ożywieniem, odwracając się na dłuższe chwile uchem do przebieganej drogi, pełnej dziur i wybojów.

Czasami wydobywają papierosy i zapałki a na protest tchórzliwszego podróżnika zapewniają wesoło, że od papierosa benzyna nie może się zapalić i nie radzi są jeśli się im nie wierzy.

Na ściance autobusu widnieje kabalistyczny napis i liczba „14 miejsc" — Czy to ma oznaczać, że tylko 14-cie osób wolno wpuścić? Takby się zdawało, ale... od czegoż uprzejmość kierowników i pojemność roztrzęsionego pudła? Jedzie 16—19 z szoferem, kontrolerem i kierownikiem 21 osób, trochę stoją, trochę przysiadają na pakunkach — autobus przechyla się groźnie, pod górką staje i stęka, (on pamięta że ma obowiązek wieść 14 osób), a na uwagę jadących, że jest przeładowany słyszy się techniczną odpowiedź, że tak lepiej, mniej „rzuca".

Rzuca ale walizkami na nogi i kolana jadących, którzy siedzą jak sardynki w pudełku. Wielkość walizek jest tematem długich sporów przy wyjeździe, gdyż nikt niechce wydzieć swych ziemskich dostatków sponiewieranych na dachu autobusu, szarpanych „wierówkami", targanych i rzucanych o siebie. — Lepiej by to się o kolana pasażerów obijało.

O tak... jeżdżą... no więc co? Nacóż przepisy? **Kiks.**

KURJER SPORTOWY

Znaczenie wystawy sportowej dla rzemiosła i handlu wileńskiego.

W dobie obecnej, gdy kurczą się rynki, gdy całe działy produkcji zamierają, są jednak pewne artykuły o silnych tendencjach rozwojowych.

Bywają to niejednokrotnie rzeczy o kanjunkturach chwilowo pomyślnych np. sprzęt radjowy, ale są zarazem dziedziny, w których produkcja nietylko wykazuje stały wzrost, lecz równocześnie dobitnie podkreśla, że pomyślna konjunktura nie jest tu przejściowa, a obliczona na daleką metę.

Tą dziedziną wytwórczości, która nie zna kryzysu, na której jedynie dotychczas nie wyraziło się piętno depresji gospodarczej jest produkcja sprzętu sportowego.

Niema w tem przesady. Każdy to może stwierdzić.

W obecnym okresie niejako odrodzenia kultury fizycznej, sport przestał już być tylko rozrywką, a stał się niezmiernie ważnym i koniecznym czynnikiem wychowawczym w rozwoju społeczeństw.

Wszystkie państwa rozumiejąc znaczenie sportu jako kwestję zdrowia obywateli i kwestję sił narodu, położyły duży nacisk na wychowanie fizyczne nie szczędząc środków na organizowanie i stałe rozbudowywanie powołanych w tym celu instytucyj.

Równocześnie ze stałym rozwojem sportu wzrasta coraz większe zapotrzebowanie na rozliczny sprzęt sportowy, bo niepomiernie szybko wzrasta armja konsumentów wyrobów sportowych.

Jeśli przeprowadzić porównanie, jak sprawa ta przedstawiała się w latach ubiegłych i dziś, to cyfry będą nieraz zdumiewające. Np. gdy przed kilku jeszcze laty narciarzy w Wilnie naliczyć było można do stu lub nieco więcej, to obecnie liczba Wilnian uprawiających zimą ten szlachetny sport dosięgnie, a nawet może przekroczyć pięć tysięcy, nie licząc oczywiście wojska, gdzie narciarstwo jest obowiązkowe.

Równolegle z powiększającą się armją sportowców rozbudowywały się u nas warsztaty rzemieślnicze do wyrobu sprzętu sportowego i powstawały coraz to nowe placówki handlowe z artykułami sportowemi. Gdy w 1921 roku w Wilnie był tylko jeden sklep przyborów sportowych, to dziś ilość takiego typu sklepów przekracza w Wilnie 30.

Dziś Wilno w wielu dziedzinach sportu mogłoby się stać nietylko samowystarczalnem dla siebie, ale nawet z dużem powodzeniem wyrobami swemi zaspakajać potrzeby sportowców wielu innych miast Polski.

Niestety jest tak, że niewszyscy sportowcy wileńscy wiedzą co i w jakim gatunku produkowane jest w Wilnie, nie wiedzą gdzie się znajdują źródła bezpośredniego nabycia, a więc tańszego, bo z pominięciem pośredników.

Rozumiejąc dobrze te niedomagania i chcąc wyrównać tę lukę, Komitet Miejski W. F. i P. W. organizując w dniach od 2 do 12 czerwca r. b. I-szą Wystawę Sportową w Wilnie, wziął na swe barki zadanie zapoznania armji sportowców z Wilna i okolic z miejscowemi wyrobami sportowemi, zadanie zbliżenia konsumentów z producentami, zadanie wskazania sportowcom najdogodniejszych źródeł zakupu.

Wystawa zapowiada się na dużą skalę, gdyż przez liczny w niej udział wystawców ze sfer rzemieślniczych przemysłowych i kupieckich Wilna niewątpliwie stanie się wielką rewją naszej regjonalnej wytwórczości w tej mającej przed sobą dużą przyszłość rozwojową dziedzinie. Pozatem wystawa ta, posiadająca charakter targów, będzie dla wystawców okresem zwiększonego popytu na ich wyroby oraz większych tranzakcyj.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KLASY „C".

Po zawodach lekkoatletycznych klasy A i B nadchodzi teraz termin mistrzostwa najmłodszych naszych lekkoatletów, to jest klasy „C".

Zapewne na starcie zgromadzi się spora ilość zawodników i zawodniczek, a sobotnie i niedzielne zawody będą cieszyły się dużem powodzeniem.

Zgłoszenia przyjmuje p. Kudukis. Metropolitalna 1.

Echa tryumfalnego lotu kpt. Skarżyńskiego.



Na zdjęciu naszem widzimy kpt. Skarżyńskiego (x), stojącego obok swego samolotu w St. Louis, przed startem do Ameryki Południowej. Obok kpt. Skarżyńskiego stoi przedstawiciel kolonji polskiej w Senegalu dr. Szczuka (xx).

KRONIKA

Środa 24 Maj

Dziś: Joanny i Afry
Jutro: Grzeg VII

Wschód słońca — g. 3 m. 31
Zachód „ — g. 7 m. 34

— **Pogoda 24 maja b. r. według P. I. M.** W całym kraju zachmurzenie zmienne, miejscami z przelotnemi opadami. Chłodno. — Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków północnych.

ADMINISTRACYJNA

— STAROSTWO GRODZKIE KOMUNIKUJE, że wobec zamknięcia aż do odwołania ulicy Niemieckiej linja autobusowa Nr. 3 przebiegać będzie następującą trasą: Wielka Połulanka, Trocka, Wileńska, Ludwisarska i Bonifraterska.

MIEJSKA.

— **Doprowadzenie do porządku rynków wileńskich.** W łonie magistratu powstał projekt doprowadzenia do porządku wszystkich rynków na terenie m. Wilna. Pozatem rozległość niektórych rynków ma być zwiększona przez dodanie nowych terenów. W celu zorjentowania się na miejscu z brakami rynków wczoraj całe prezydjum magistratu dokonało lustracji rynków, zaznajamiając się na miejscu z ich stanem.

LITERACKA

— DZISIEJSZA ŚRODA LITERACKA. Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. w Związku Literatów dr. Jerzy Sienkiewicz mówić będzie o twórczości malarskiej i graficznej śp. Tadeusza Makowskiego. Odczyt ilustrowany będzie obficie przezroczami. Goście mile widziani, szczególnie także artyści i młodzież artystyczna. Wstęp dla gości 1 zł., dla młodzieży studjującej 75 gr

SPRAWY AKADEMICKIE

— Z KOŁA POLONISTÓW SŁ. U. S. B. W poniedziałek dnia 29 maja w Sali Śniadeckich USB o godz. 18 odbędzie się Wieczór Poezji Współczesnej. Recytacje utworów z „Antologji poezji współczesnej", wydanej obecnie przez Koło Polonistów. Recytacje będą poprzedzane przedsłowiem jednego z poetów „Antologji". Wstęp 30 gr. i 50 gr.

— **XI Ogólny Zjazd Kół Mat. Fiz. Ast. Pol. Mł. Akad.** odbędzie się w dn. 25—28 b. m. w Wilnie pod protektoratem J. M. Rektora dr. Kazimierza Opoczyńskiego.

Uroczyste otwarcie w dniu 25 maja 1933 o godz. 10 w sali Śniadeckich USB. — ul. Święto — Jańska 10.

SPRAWY SZKOLNE

— ZARZĄD ZWIĄZKU ABSOLWENTÓW GIMNAZJUM JEZUITÓW W WILNIE zawiadamia członków Związku, że w czwartek dn. 25-go maja o godzinie 17-tej odbędzie się informatorjum o studjach wyższych dla maturzystów. Po informatorjum odbędzie się wspólna herbatka zapoznawcza.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Ogólne Zgromadzenie L. O. P. P.** — W sobotę dnia 20 maja odbyło się Ogólne Zgromadzenie Komitetu Woj. Wileńskiego L. O. P. P. Zebranie zagaił prezes K-tu Woj. Marjan Jankowski wicewojewoda wileński.

Po uczczeniu pamięci byłego prezesa Kom. ś. p. Stanisława Białasa przez powstanie, wybrano na przewodniczącego Zgromadzenia p. Stefana Obuchowicza del. K-tu Leśnego, oraz na sekretarza p. Bronisława Janosza del. K-tu Wilejskiego. Do stołu prezydjalnego zaproszono pp. prezesa Marjana Jankowskiego, płk. Wincentego Kowalskiego i Jana Pietraszewskiego.

P. wice-wojewoda M. Jankowski w dłuższem przemówieniu scharakteryzował prace Komitetu za rok ubiegły podkreślając znaczny wzrost członków, który wynosi przeszło 100 proc. oraz znaczne skonsolidowanie się organizacyjne poszczególnych Kom. Pow. Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej jednogłośnie udzielono Zarządowi absolutorjum.

W uzupełniających wyborach Zarządu na miejsce członków ustępujących wybrano pp.: płk. Poznera, kpt. Römmla, starostę J. Tramecourt'a, nacz. Wł. Głuchowskiego i d-ra A. Safarewicza. Na zastępców wybrano pp.: płk. Aleksandrowicza i del. Dyrekcji P. i T. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: Jana Pietraszewskiego, Edwarda Ratyńskiego i Kazimierza Świąteckiego — na zastępców pp.: Tadeusza Miśkiewicza i Henryka Karczewskiego. Na delegatów na Ogólne Zgromadzenie LOPP. pp. Stefana Wiśniewskiego i kpt. Römmla na zastępców pp.: star. J. Tramecourt'a i kpt. Ptaszyńskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE. Doroczne Walne Zgromadzenie T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie odbędzie się we środę dnia 31 maja rb. o godz. 6-ej wiecz. w siedzibie Towarzystwa (ul. Lelewela 8). Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

TEATR I MUZYKA

— **Ostatnie przedstawienia „Wroga ludu".** Dziś, we środę 24 maja oraz we czwartek 25 o godz. 8 w. ostatnie przedstawienia potężnej sztuki Ibsena „Wróg ludu" z Alfredem Szymańskim, kapitalnym odtwórcą roli tytułowej.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Czwartek, 25.V o godz. 4 pop. po cenach zniżonych nieodwołalnie po raz ostatni sensacyjna sztuka **„Pokój na trzeciem piętrze Nr. 17".**

— **Egzotyczny gość w Bernardynce!** — Będzie nim urocza afrykanka — dzikuska „Dżymbi", którą grać będzie znakomita artystka Jadwiga Zaklicka na otwarcie Teatru Letniego w ogrodzie Bernardyńskim (27.V o godz. 8.15 w) — rozpoczynająca szereg gościnnych występów w Wilnie. „Dżymbi" jest świetną trzyaktową komedją węgierskiego autora Stefana Zagona, która na premjerze w Poznaniu, zdobyła sobie niesłychany sukces artystyczny i kasowy. Zniżki na „Dżymbi" nie będą ważne.

— **„Mademoiselle" — na prowincji!** Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie wyrusza w dniu 1. 6. na 6-te artystyczne turnee po prowincji, z jedną z najpiękniejszych sztuk sezonu 1932/33, która tak zagranicą jak i we wszystkich największych teatrach Polski święciła niezwykły triumf — jest nią świetna komedja Dowala „Mademoiselle". Bliższe szczegóły niebawem.

Teatr Muzyczny „Lutnia". Dziś po raz 13-ty świetna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna", obfitująca w sceny pełne humoru i werwy. Świetnie zgrany zespół z Halmirską (rola tytułowa), Gabrielli, Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz Wichrowskim na czele jest przedmiotem codziennych owacyj. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

— **Występy Heleny Makowskiej.** Teatr muzyczny „Lutnia" przygotowuje z wielką starannością doskonałą komedję muzyczną według utworu Verneuilla z muzyką O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce". Do sztuki tej pozyskano na czas krótki, świetną artystkę, niezrównaną interpretatorkę roli tytułowej — Helenę Makowską, która święciła triumf prawdziwy w Warszawie i Poznaniu. W wykonaniu tej komedji muzycznej bierze udział zwiększony zespół artystyczny pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Nowe dekoracje przygotowują pracownie teatralne pod kierunkiem J. Hawryłkiewicza. Premjera w piątek 26 b. m. Bilety już nabyć można w kasie teatru „Lutnia" od 11—9 w.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Kurjera Wileńskiego" następującego mojego oświadczenia:

Od pewnego czasu jestem objektem systematycznych napaści ze strony endeckiego pisemka „Głosu Wileńskiego". Pogardliwe milczenie, które w przekonaniu mojem było właściwą odpowiedzią na tego rodzaju obrzydliwe metody walki politycznej tak rozzuchwaliło wymienione pisemko, że przemówić musi sąd. Sprawę kieruję do sądu.

Proszę przyjąć wyrazy mojego wysokiego poważania.

T. Topór-Wąsowski.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZDEMOLOWANIE PIWIARNI. — TRZECH OSOBNIKÓW ARESZTOWANO.

Wczoraj późno wieczorem do piwiarni Zofji Frajerowej przy ulicy Skopówka 6 wtargnęło trzech osobników, którzy po krótkiej sprzeczce z właścicielką zdemolowało całe urządzenie lokalu, wybijając szyby, łamiąc stoły i krzesła oraz niszcząc bufet.

Na krzyki Frajerowej nadbiegł policjant który napastników zatrzymał.

Okazali się nimi: Leon Szajlis (Zamkowa 26), Edward Olimowicz oraz Józef Sawlicki.

Awanturników osadzono narazie w areszcie policyjnym.

Właścicielka zdemolowanej piwiarni ocenia swoje straty na sumę 120 zł.

POSTRZELENIE SIĘ UCZNIA.

Wczoraj o godzinie 10 m. 30 wieczorem, przy ulicy 11 Raduńskiej w mieszkaniu rodziców postrzelił się z rewolweru b. uczeń gimnazjalny, 19-letni Ludwik Tomaszewicz.

Kula przebijając płuco utkwiła w prawym boku. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło Tomaszewicza do szpitala Żydowskiego w stanie groźnym.

Okoliczności przy jakich nastąpiło postrzelenie przemawiają raczej za tem, że ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, a nie z zamachem samobójczym. (e)

OFIARY.

Zł. 5 na Komitet Bezrobocia składa Wileńskie Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Żydowskich.

Mody paryskie.



Na zdjęciu naszem widzimy piękny płaszczyk deszczowy, wykonany przez jedną ze światowych paryskich wytwórni mody.

Z życia żydowskiego.

„Wilner Tog" o sytuacji międzynarod. Polski.

P. A. Z. w art. „A Waśka słuszajet da jest" omawia w „Wilner Tog" z 19 b m. fatalne położenie dyplomacji hitlerowskiej. To odosobnienie polityczne nie przeszkadza jednak Hitlerowi krwawą łapą sięgać po Gdańsk, przy dziwnym spokoju Europy, nie wyłączając Polski, przeciw której ta akcja jest przecież skierowana.

Autor artykułu kończy:

„Podczas gdy sytuacja Hitlera w polityce międzynarodowej przedstawia się nie najlepiej, to polityka polska — a to można z całą stanowczością powiedzieć — nigdy niemogła pochlubić się tylu dodatniemi wynikami, co dziś. Z tą chwilą gdy pogorszył się stosunek do Hitlera, tem samem musiał się automatycznie w stosunku do Polski poprawić. Stosunki z Sowietami nigdy nie były tak dobre jak dziś. Polska ma teraz cały szereg szans dla powiększenia swego eksportu, do zdobycia szeregu nowych rynków zbytu, dla podniesienia swego prestige'u i wagi na gruncie międzynarodowym. Czy będzie obecny moment należycie wykorzystany?" **w. mer.**

ULTYMATYWNE ŻĄDANIA NAUCZYCIELSTWA.

Nauczycielstwo żyd. szkół powszechnych wystosowało do Zarządu Żyd. Gminy ultimatum z następującemi żądaniami: 1) wstawienia do budżetu 50000 zł. dla szkół wszystkich central, 2) wypłaty 20000 zł. za pierwszych 5 miesięcy 1933 r. i 3) punktualnej wypłaty subsydjum co miesiąc. Ultimatum zaznacza, że jeśli żądania nauczycielstwa nie zostaną spełnione Komitety rodzicielskie wraz z nauczycielstwem przystąpią do okupowania Gminy. Na ostatniem posiedzeniu Zarząd Gminy uchwalił jednakowoż wstrzymać udzielanie wszelkich subsydjów do października. Złośliwi twierdzą, że ostatnia uchwała jest próbą wydobycia się Gminy z niewygodnej sytuacji w stosunku do nauczycielstwa.

AKCJA ZBIÓRKOWA NA RZECZ OFIAR HITLERYZMU.

Egzekutywa Ogólnopolskiego Komitetu dla walki z prześladowaniem Żydów w Niemczech proklamowała w całym kraju akcję zbiórkową na rzecz ofiar hitleryzmu. Egzekutywa zwróciła się do lokalnych komitetów, by z dniem dzisiejszym przystąpiły do energicznej pracy propagandowej i zbiórkowej na rzecz tej akcji. W myśl uchwały przedstawicieli Żydostwa Polskiego, którzy wzięli udział w Zjeździe warszawskim w końcu kwietnia, akcja ta ma nosić charakter masowy i objąć ma najszersze warstwy społeczeństwa żydowskiego.

Jak się dowiadujemy rozpoczął i Wil. Komitet akcję zbiórkową. **w. mer.**

Humor.

TAKT PIJAKA.

Pijany gość wraca późnym wieczorem do domu. Zatacza się. Wpada na słup latarniowy.

— Pppa.., przepraszam... nie zauważyłem.

Idzie dalej. Po chwili wpada na drugi słup latarniowy. Ta sama scena.

— Pppa... przeprasza... nie zauważyłem.

Znowu wpadł na latarnię, wyrżnął mocno głową w słup.

— Oo!... przepraszam... trzeba będzie przeczekać ten pochód!...

Ukarany kierownik czytelni „Rytas".

Kierownik czytelni (mającej 142 tomy) litewskiego towarzystwa „Rytas" we wsi Łyżmy, pow. oszmiańskiego, Antoni Pietkielis, lat 27, posiadający wykształcenie średnie i ukończone państwowe kursa pedagogiczne, zaczął w chwilach wolnych, przeważnie wieczorami, zbierać dzieci ze wsi do lokalu czytelni i udzielać im lekcyj czytania i arytmetyki.

Zwróciło to uwagę kierownika szkoły państwowej, znajdującej się w tej wsi, oraz policji, która pewnego wieczora wkroczyła do lokalu czytelni i zastała tam dzieci. Sprawa poszła do starostwa. Pietkielis został ukarany trzymiesięcznym aresztem za stworzenie szkoły, nie mając na to pozwolenia.

Pietkielis zaapelował. Przed sądem dał następujące wyjaśnienie:

Mając wiele wolnego czasu, wprowadził zwyczaj odczytywania na głos utworów litewskich dzieciom i ich rodzicom. Na podobne „wieczory literackie" przychodziło zwykle wiele osób. Język litewski literacki, używany obecnie na Litwie, różni się bardzo od języka rolników, zamieszkałych po wsiach polskich na pograniczu polsko — litewskiem. Różnice są tak wielkie, że słuchacze nie rozumieli często zupełnie treści. Trzeba było im objaśniać, tłomaczyć i wypisywać słówka. Pisał więc na tablicy. Rozdawał bezpłatnie zeszyty, co demoralizowało oczywiście dzieci, uczęszczające do szkoły polskiej.

Krótko mówiąc, Pietkielis stworzył szkołę, nie posiadając na to pozwolenia.

Sąd po zastosowaniu wszelkich okoliczności łagodzących, zmniejszył mu karę do 50 zł. grzywny. WŁOD.

Naciąganie „na kręćka"

Policja zlikwidowała „maraton" taneczny.

Te tłumy ludzi, jakie dobijały się do kasy cyrku w Warszawie by za drogi bilet gapić się na kręcących się jak mary zawodników konkursu długości tańca, doprowadzały do pasji każdego zdrowomyślącego człowieka. Szereg artykułów w prasie protestowało przeciw widowisku, żerującemu w obrzydliwy sposób na nędzy uczestników, a głupocie widzów.

Niejaki Mucci, francuski Włoch, specjalista od takich imprez, dowcipnie wszystko to zorganizował i dobrze zarobił. Spanie na arenie, karmienie na arenie i inne takie drobiazgi mile przypominały cyrk, dawały dreszczyk, wprawdzie mniejszy, niż przy klatce w zwierzyńcu, ale zato rzadszy, niecodzienny... I kiedy, jak pisał na ten temat Jaracz, teatry świecą pustkami, kiedy aktorzy głodują, pan Mucci miał kilka razy dziennie komplet, pan Mucci nie mógł zmieścić ciekawych.

Wreszcie skończyło się to jednak. Wglądnęły w sprawę organa sanitarne. Stwierdzono wadę serca, u niektórych zawodników złe warunki higjeniczne i zaduch w sali, kazano zlikwidować zabawę prędko. Ponieważ Mucci nie mógł się zdecydować na likwidację tak intratnego przedsiębiorstwa, w sobotę władze starościńskie i policja wkroczyły do cyrku. Dalszy przebieg b. ciekawy. —Uczestnicy zagraniczni podnieśli larum. Oni chcą tańczyć dalej, oni nie ustąpią! Trzeba było użyć siły i rozebrać podłogę. Przy tej okazji okazała się druga strona medalu. Oto nie liczyli oni wcale na żadną nagrodę. Są to poprostu zawodowcy, „pracujący" z Muccim od kilku lat. Oni rzecz jasna zawsze turniej wygrywają, oni też otrzymują nagrodę, którą zwracają za kulisami tego... teatru dla głupców. Starzy, wprawni, rutynowani zawodnicy są na pensji—dniówce, która ma wynosić (jakoby) 10 dol dziennie. Zato forsa, która się wyłudza od publiczności przypomocy dowcipnego speakera dla pary, która odtańczy mazura, polkę i t. p. — forsa czasem znaczna: kilkadziesiąt zł. — idzie do podziału.

Zrozumiałe, że przy takiej organizacji imprezy, zagraniczni „zawodowcy protestowali przeciwko utracie solidnego, choć niczącego zarobku. Natomiast zwabieni dla dekoracji „amatorzy" krajowi wyszli, mówiąc grzecznie, na durnia. Wynagrodził ich, już na własną rękę (i to „jakoby") dyrektor cyrku, Staniewski.

Ciekawe, czy pomysłowy impresario spróbuje jeszcze gdziekolwiek w Polsce zainstalować swoją pompę pieniędzy. Władze administracyjne powinny bezwzględnie nie dopuścić do tego. — Mamy towarzystwa opieki nad zwierzętami. Ludzka głupota też ktoś mosi się zaopiekować. mi.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Marja Janowa Kasprowiczowa, Dziennik. Cz. III: Bunt, cz. IV: Pojednanie (1924—26). 8-ka, str. 304. Zł. 12. Wydawnictwa Domu Książki Polskiej w Warszawie.** Pamiętniki Marji Kasprowiczowej, składające się z notatek, spisywanych z dnia na dzień, równolegle z biegiem samego życia, są niezwykle cennym dokumentem ze względu na nieznany, intymny materjał biograficzny, dotyczący znakomitego poety naszego Jana Kasprowicza.

Wydany obecnie tom drugi obejmujący ostatnie cztery lata życia poety, zawiera o wiele ciekawszy okres przeżyć wewnętrznych autorki oraz końcowy okres życia i twórczości znakomitego poety. W tym bowiem czasie powstały najcudowniejsza „Księga ubogich" i „Mój świat", w którym z najczulszą prostotą zawarty jest cały światopogląd poety, jego wyznanie wiary, kwintesencja długiej i uciążliwej tułaczki życiowej.

Drugi tom „Dziennika" jest jednocześnie historją powstania domu Kasprowiczów na Harendzie, o której nikt nie wiedział, póki nie osiadł w niej Kasprowicz, a która odtąd przeszła do historji drogich dla narodu wspomnień i pamiątek. Tu bowiem osiadłszy, Kasprowicz stworzył ostatnie swe dzieła i tu po ciężkiej chorobie dokonał pracowitego żywota. Czem była ta przystań na Harendzie dla strudzonego poety i jak działa wpływ na jego ostatnie prace, o tem dowiadujemy się wiele z „Dziennika".

Ostatnie kartki „Dziennika" żony poety w minorowych akordach śmierci mówią o ostatnich chwilach Kasprowicza, o jego rozstaniu się z otaczającym go światem i ludźmi. Otwarła się furtka, wiodąca do jego gazdostwa i wyprowadziła go na krzepkich ramionach sąsiadów przez ulubioną kładkę na potoku, przez wrota, wiodące w zaczarowaną krainę Tatr, Zakopane, w krainę wiecznej ciszy i spokoju — gazdostwo niebieskie.

Historja tych dni, historja tych lat drugiego małżeństwa Kasprowicza, ujęta kunsztownie przez autorkę w opisy zdarzeń codziennych, żyje w „Dzienniku" swem własnem życiem i mówić będzie każdemu rozumnemu czytelnikowi jakim poeta Kasprowicz był człowiekiem.

— **Władysław Pobóg-Malinowski, Narodowa Demokracja 1887—1918 (Fakty i dokumenty).** Nim przystąpimy do dokładnego omówienia tej ciekawej książki, zaznaczyć musimy jej użyteczność, jej nawet konieczność. Życie leci z zawrotną szybkością i zapominamy tak prędko o faktach ciążących nad teraźniejszością, że jej zrozumieć często nie możemy. Właśnie książka p. Malinowskiego, odkrywa nam a raczej przypomina, dzieje stronnictwa, które ze wstrętem odniosło się do „mrzonek" niepodległościowych, i pozostawiło ujemne ślady swych poglądów w narodzie. Autor przeszukał archiwa Rapperswilskie, PPS. i uniwersyteckie, zachowujące jeszcze dużo dokumentów na przyszłe wydawnictwa. Politycy nasi, posłowie i publicyści, przeczytają tę książkę z pożytkiem dla siebie.

MIGNON G. EBERHART. 34

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Odwróciła się i odeszła. Wtedy dopiero uświadomiłam sobie, że Łucja wali w ścianę laską już od dłuższej chwili. Idąc do jej pokoju, obejrzałam się na grupę, zebraną koło kominka. O'Leary wpatrywał się w mały czerwony ołówek; Helena, czerwona i podniecona, wyjmowała drżącemi palcami papierosa z papierośnicy; Killian siedział w niedbałej pozie na taborecie koło fortepianu i głaskał Jerycha po uszach. Psisko warowało przy ziemi. Przez obłok błękitnego dymu widać było jego baczne oczy. Paggi chciał pobiec za Matil i rozmyślił się. Morse patrzył wdal zamyślonym wzrokiem. Teresa, rozkładająca na stoliku karty do pasjansa, uśmiechała się złośliwie.

Dzień dłużył się tak samo, jak poprzedni z tą różnicą, że nastrój odrętwienia zaczął ustępować miejsca normalnemu trybowi życia. Bliskość trupa i świadomość, że morderca jest wśród nas, budziły taką samą, nawet większą grozę, ale pomimo to pierwsze wstrząsające wrażenie już przeszło. Tylko, że wyrwane z odrętwienia nerwy powodowały zniecierpliwienie, kłótliwość, i drażliwość. Nadto prymitywny strach przed śmiercią i umarłymi, drzemiący w sercu każdego człowieka, podrywał się w nas za każdym poświstem wichury, trzaskiem ognia lub innym niespodziewanym odgłosem. Raz, kiedy ktoś szurgnął krzesłem, wszyscy, nie wyłączając O'Learye'go, podskoczyli na miejscach z pobladłemi twarzami, poczem jedni sięgnęli po papierosy, a drudzy udali niby to ożywienie. I ciągle wszyscy obserwowali śnieżycę.

Jeszcze było daleko do wieczora, gdy O'Leary zjawił się przed drzwiami Łucji i poprosił o pozwolenie wejścia.

— Niech pani nie wychodzi, panno Saro. Pacjentka może pani potrzebować — rzekł, widząc, że wstaję (z ociąganiem).

Usiadłem w nogach łóżka z robótką na kolanach.

— Niech pan siada, młody człowieku — rzekła Łucja. — Dobrze pan dziś wygląda. Więc pan jest detektywem? Dobrze. Kto zastrzelił Frawley'a?

— Nie wiem, pani — odparł spokojnie O'Leary. — Jak się pani dziś czuje?

— Średnio — odparła, wyliczając szybko swoje dolegliwości. Wysłuchał tej niemiłej litanji ze zwodniczą troskliwością i wyraził przypuszczenie, że może za mało zjadła na obiad. Na te słowa Łucja rzuciła mi dziwne spojrzenie, obciągnęła rękawy szarego swetra i umilkła.

Sądzę że O'Leary nie wiedział, że trafił w sedno, bo ciągnął dalej, jakby nigdy nic.

— Wczoraj nie chciałem pani nachodzić, bo pani była za bardzo wytrącona z równowagi. Czy dziś mogłaby mi pani pomóc?

— O co idzie? — zapytała podejrzliwie, opuszczając krzaczaste brwi.

— Chciałbym, żeby mi pani odpowiedziała na kilka pytań.

— Jakich pytań?

— Naprzód chciałabym wiedzieć — sięgnął do kieszeni i cofnął pośpiesznie rękę bez ołówka — co to za kobieta ta niska blondynka? Czy to naprawdę baronowa von Turcum?

— Naprawdę — odpaliła szybko Łucja i zniżając głos do chrapliwego szeptu, dodała złośliwie: — Malowana dziewka z pod latarni, jeżeli pan ciekawy.

O'Leary chrząknął energicznie i zapytał:

— Czy to stara znajoma państwa?

—Aż za stara — nastraszyła się Łucja. — Przyjechała do Barringtonu sześć lat temu i była w wielkiej przyjaźni z Heleną Paggi dopóki się nie pogryzły. Coprawda całują się przy spotkaniu, ale wolałby się kąsać. O, znam nawylot miłą Tereskę. Musiałam z nią utrzymywać stosunki... za życia Hubera — dokończyła powoli.

— Brata pani? — zapytał O'Leary.

— Tak. Pan wie.

— On umarł — tutaj?

— Niech pan nie udaje. Przecież Matil sprowadziła pana poto, żeby pan zbadał tajemnicę jego śmierci. — Pochyliła się wprzód i zaraz cofnęła na poduszkę, na której tle twarz jej wyglądała jak bryła ziemi. — Ale pan tego nie wykryje — dodała nie uprzejmie.

— Może i nie — zgodził się spokojnie detektyw i spojrzawszy na zaśnieżone okno, zapytał niespodziewanie: — Co pani sądzi o tej sprawie?

Popatrzyła na niego bacznie, tak jakby chciała się przed nim schować w swoją pajęczynę.

— Nic o tem nie wiem, młody człowieku. Niech pan nie zapomina, że ja o tem nie wiem. — Umilkła jakby na dobre i nagle dodała: Człowiek, który żył tak jak Huber, musiał być przygotowany na nagły koniec.

Wzdrygnęłam się. Takie słowa z ust siostry i to siostry tak kochającej, że wstrząs spowodowany śmiercią brata, przyprawił ją o paraliż! Chociaż — pomyślałam — może to przejadanie się tak jej dogodziło, nie żaden dramat.

— Pani nie pochwalała sposobu życia brata? — zapytał łagodnie O'Leary.

— Pochwalała! — parsknęła stara w sposób tak okropnie wulgarny, na jaki może sobie pozwolić tylko arystokracja. Więcej nie powiedziała, ale to wystarczyło.

— Więc baronowa i signora Paggi już nie są w przyjaźni? Czy pani wie, co było powodem zerwania?

Łucja potrząsnęła kilkakrotnie szpakowatą głową i nie odpowiedziała.

— Pewnie pani Helena była zazdrosna o męża — rzekł O'Leary.

W ogromnych oczach kaleki zamigotały ponure ognie.

— Gdzieżtam. O Hubera się pożarły. Ot, co! Teresa myślała, że go już usidliła, kiedy tamta weszła jej w drogę. Helena była wtedy bardzo piękna i Huber — oszalał. Ale toby długo nie trwało. Tak — rzekła z upodobaniem wiedźma — Huber miał ogromny gust. Mawiał, że piękność i inteligencja nie chodzą w parze i wybierał to pierwsze. Łatwiejsze do prowadzenia — dodała ze szkaradnym chichotem.

— W jakiem stadjum było jego... zainteresowanie się panią Paggi, kiedy umarł?

— W najwyższem — odpowiedziała szczerze Łucja, nie zdając sobie sprawy ze swego nietaktu. — O, Helena była śliczna; Teresa zawsze chuderlawa. Pewnie dlatego tak mu się szybko znudziła. I po drugie leciała na małżeństwo. Znudziło jej się być biedną wdową. Ale Huber nie myślał o małżeństwie po śmierci swojej Matil, matki Matil. Gdyby ona żyła, pewnieby nie doszło do tego i owego. — Sposępniała i dodała z prostotą: — O, inaczejby było. Po jej śmierci Huber zmienił się okropnie — poprostu stracił duszę. Niech pan nie zapomina, że on był zły — zły — zły! — dokończyła z naciskiem.

I znów jej ciemna twarz zacięła się i sposępniała.

— Ale był dobrym bratem — zaryzykował O'Leary.

Prześwidrowała go wzrokiem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.